

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 153 — ROK VII

ŁÓDŹ, WTOREK 5 CZERWCA 1951 ROKU

CENA 10 GR.

Olbrzymia większość narodu niemieckiego pragnie pokoju

Przeciwko remilitaryzacji Trizonii — za zawarciem traktatu pokojowego wypowiadają się w referendum mieszkańcy NRD i Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP) — W Niemczech trwa referendum przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w r. 1951.

W NRD. Jak wynika z prowizorycznych danych, przeważająca większość ludności NRD już w niedzielę — w pierwszym dniu referendum ludowego — wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz zawarcia pokoju jeszcze w r. 1951.

W poniedziałek od rana otwarto znów lokale wyborcze w całej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Od pierwszej chwili poczęli składać swe głosy obywatele, którzy nie wypełnili tego obowiązku w pierwszym dniu. Należy jednak podkreślić, że w licznych obwodach NRD głosowa-

li już w niedzielę wszyscy lub prawie wszyscy uprawnieni do udziału w referendum ludowym, głosując przeciwko remilitaryzacji i na rzecz pokoju.

Laureat nagrody narodowej Paul Wolf ogłosił odezwę, w której apeluje do pozostałych obywateli, by nie zwlekali ze złożeniem głosu. Powinniśmy wszyscy — głosi m. in. odezwa — przyczynić się do przekształcenia referendum w jednomyślną manifestację pokojową narodu niemieckiego. Pokażmy amerykańskiemu podległemu wstępnym, że przyłączyliśmy się zdecydowanie do wielkiego światowego ruchu

obronców pokoju, i że nigdy już nie będziemy przelewali krwi w interesie imperialistów, pragnąc zbudować sobie szczęśliwą pokojową przyszłość.

W NIEMCZECH ZACHODNICH.

Wiadomości nadchodzące ze wszystkich części Niemiec Zachodnich łącznie z Zagłębem Saary świadczą o tym, że przeciwko remilitaryzacji w dalszym ciągu głosuje ok. 90 proc. uczestników referendum. W

niedzielę obliczono dalsze wyniki częściowego głosowania w różnych miejscowościach Niemiec Zachodnich: spośród 28.643 osób — przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego w 1951 r. wypowiedziało się 25.118. Jedyne bardzo nieliczne wypowiedzieli się za remilitaryzacją, a pozostali nie zdecydowali się na zajęcie wyrażonego stanowiska. Referendum ludowe trwa.

Zwycięskie działania bojowe armii ludowej Wietnamu

PARYŻ (PAP). — Opisując sytuację wojskową w Delcie Tonkinu Agencja Associated Press donosi, że pozycje francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Cai-tri, Ngoc-lam i Yen-kua były przedmiotem ciężkich ataków wietnamskich wojsk ludowych.

Agencja United Press informuje, że trzy bataliony wietnamskie przeniknęły wewnątrz francuskiego systemu obronnego. Między Nam-dinh a Phuly oddziały miejscowej milicji, zorganizowanej przez marionetkowy rząd Bao Dai, przechodzą masowo na stronę wojsk demokratycznych. Tysiące chłopów wietnamskich przodaje się przez linie obronne korpusu ekspedycyjnego, zapewniając transport ryżu do okręgów wyzwolonych.

Wspaniały sukces

trojki murarskiej w Częstochowie

WARSZAWA (PAP). — Trojka murarska ze Zjednoczenia Budowniczymi Miejskiego Częstochowa na budowie w Panakach w składzie: murarz Wincenty Janik oraz pod-ręczni, Piotr Janik i Piotr Bogusa, wykonując zobowiązanie podjęte dla uczczenia Plebiscytu Pokoju, osiągnęła rekordowy wynik w murarce zespolowej.

Wykonując zobowiązanie murarce ułożyli w ciągu 8 godzin 126,22 m sześć murów, układając 50.484 cegły, co stanowi 1.579 proc. normy obliczeniowej.

Bohaterscy żołnierze koreańscy pozdrawiają naród polski

WARSZAWA (PAP). — Bohaterscy żołnierze koreańscy, walczący o wolność i niepodległość przeciwko imperialistom amerykańskim, przesłali do Polskiego Komitetu Obronców Pokoju setki listów, w których

„Chleba, wolności i pokoju!”

Odezwa kongresu komitetów wyborczych do ludu Paryża

PARYŻ (PAP). — W sali Mutualite w Paryżu odbył się w niedzielę kongres komitetów wyborczych okręgu paryskiego, na którym delegaci — komuniści, socjaliści, dawni zwolennicy MRP i partii radykalnej, członkowie CGT, chrześcijańskich związków zawodowych i Force Ouvriere — wyrażali jednomyślnie swe poparcie dla list wyborczych, wystawionych przez Komunistyczną Partię Francji. Nad trybuną widniał transparent: „Chleba, wolności i pokoju!”

Kongres komitetów wyborczych okręgu paryskiego uchwalił odezwę do ludu Paryża, która stwierdza m. in.:
My, przedstawiciele robotników, urzędników, drobnych kupców, rzemieślników, uczonych i intelektualistów, reprezentujemy różne poglądy polityczne, domagamy się, aby polityka naszego rządu opierała się na następujących wytycznych: w dziedzinie polityki zagranicznej — żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami; wypowiedzenia układów międzynarodowych uzależniających

Zadania nasze wykonamy na 13 dni przed terminem

List junaków 48 brygady SP do Prezydenta Bolesława Bieruta

Przed kilkunastu dniami junacy 48 brygady SP w Rawce, powiatu skierniewickiego, odbyli naradę produkcyjną, w której udział wzięli przewodniczący pracy i aktywiści ZMP. Po podjęciu uchwały, w której brygada zobowiązuje się skrócić czas wykonania planu pracy dla I turnusu o 13 dni, zebrani wystosowali list do Prezydenta RP Bolesława Bieruta o następującej treści:

Pragniemy zapewnić Was, Obywatelu Prezydencie, że dla zbudowania szczęśliwej przyszłości, jaką niesie ze sobą socjalizm, oddamy cały nasz zapał i całą siłę naszych serc i mózgow. Będziemy rozszerzać współzawodnictwo między kompaniami, dzięki czemu przyspieszymy realizację Planu 6-letniego i osiągniemy wykonanie planu przewidzianego dla I turnusu na 13 dni przed terminem. Będziemy zwałować szkoleniowo i opanoszczeni przez brygady lekkiej kawalerii, będziemy stale podnosić poziom wyszkolenia, będziemy walczyć o to, aby najpóźniej z brygady znaleźli się w ZMP.

Wiemy, że każdy wykonany w pracy ponad normę procent godzi we wrogów pokoju i dlatego nie będziemy szczędzić sił, aby wzmocnić potęgę gospodarza naszej Ludowej Ojczyzny.

Dzieci w gościnie u premiera Cyrankiewicza



W dniu 1 czerwca 1951 r. premier Józef Cyrankiewicz podejmował w Pałacu Wilanowski delegację dzieci, które przybyły do Warszawy z różnych stron Polski na obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka. Na zdjęciu: premier Cyrankiewicz w otoczeniu dzieci w czasie występu artystycznego zespołu Domu Wojska Polskiego. (CAF fot. Buranowski).

Telegram kondolencyjny ministra Stanisława Skrzyszewskiego z powodu zgonu b. ambasadora Węgier w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Do Warszawy nadeszła w dniu 3 bm. z Budapesztu wiadomość o zgonie dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce — p. Bela Szanto.

W związku z tym minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej — tow. dr Stanisław Skrzyszewski wystosował następujący telegram do ministra Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej p. Kiss Karoly:

Towarzysz Kiss Karoly
Minister Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej
Budapeszt
Głęboko wzruszony wieścią o

zgonie towarzysza Bela Szanto, proszę Was, Towarzyszu Ministrze, o przyjęcie wyrazów głębokiego i serdecznego współczucia. Przy pełnieniu swej misji w naszym kraju nieodżałowanej pamięci minister Szanto przyczynił się w wielkim stopniu do zacieśnienia przyjaźni i braterskiej współpracy między naszymi krajami.

Zegnamy w zmarłym wielkiego bojownika o sprawę socjalizmu i szczerego przyjaciela Polski.

DR STANISŁAW SKRZYSZEWSKI

Wybory do Komitetów Gminnych

Na terenie województwa łódzkiego odbywają się wybory do komitetów gminnych. Gminne organizacje partyjne dokonują w akcji wyborczej oceny swych rocznych poczynań, podsumowują wyniki pracy, powołują nowe władze, które w oparciu o dotychczasowe doświadczenia — winny usprawnić kierownictwo partynie wszystkim dziedzinami życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Konferencje wyborcze mają przede sobą poważne zadania, polegające przede wszystkim na ostrej walce z wszelkimi wypaczeniami linii partii. Uchwała Biura Politycznego KC dotycząca łamania linii partyjnej w organizacji gryfidej w województwie szczecińskim, winna wypłynąć szczególnie mobilizując na przebieg konferencji wyborczych, spowodować zastosowanie rzetelnej krytyki oraz samokrytyki. „Stosunek partii politycznej do jej błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonania przez nią swych obowiązków wobec swej klasy i wobec mas pracujących” — uczy Lenin i o tym nie wolno zapominać.

Jest rzeczą wiadomą, że w czasie rocznej działalności gminnych instancji partyjnych dopuszczano się nieraz nawet znacznych odchyłań od wytycznych Komitetu Centralnego. Niektóre komitety gminne działały w oderwaniu od organizacji громадских i wskutek tego nie potrafiły odpowiednio wcielić w życie uchwał KC. Dotyczyło to zarówno likwidacji „białych plam”, występujących zwłaszcza na terenach powiatu łowickiego i rawsko-mazowieckiego, jak również pewnych przebiegów przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, polegających na stosowaniu form nacisku administracyjnego, jak to zdarzyło się chociażby na terenie powiatu radomszczańskiego. Komitety gminne nie rozstrzygały dostatecznie opieki nad szkoleniem partyjnym, wykazywały brak zrozumienia dla pracy masowo politycznej, co znalazło wyraz w bardzo słabej aktywności agitatorów.

Konferencje wyborcze winny jednocześnie zwrócić uwagę na skład socjalny nowo wybieranych władz. W ustępujących władzach KG skład socjalny pozostawiał wiele do życzenia. Udział chłopów sięgał za ledwie 23,4 proc., zaś kobiet — 1,8 proc. Uczestnicy konferencji winni mieć na uwadze, że w komitetach gminnych powinien zasiadać zdrowy trzon chłostwa pracującego, że powinni w nich mieć poważny udział kobiety, mające wiele do zdziałania w dziedzinie przekształcania wsi.

Pierwsze meldunki, napływające z terenu o przebiegu konferencji gminnych świadczą na ogół o ich należytym przygotowaniu. Jednak wywypuklił się zarazem szereg braków, które należy usunąć w toku dalszej akcji wyborczej. Niektóre referaty sprawozdawcze ustępujących sekretarzy KG zostały opracowane nie dość analitycznie, nie zobrazowały dokładnie działalności poszczególnych komitetów. Nie potrafiłono ujawnić źródeł niedomagań. Sprawozdania nie dawały odpowiedniego materiału do dyskusji. Toteż mimo znacznej liczby towarzyszy zabierających głos — co jest zjawiskiem pomyślnym — wiele wypowiedzi było zbyt ogólnikowych, poruszających sprawy mało istotne, a nie pracę komitetu.

Te pierwsze sygnały winny wskazać komitetom powiatowym na konieczność roztoczenia większej opieki nad komitetami gminnymi i udzielenia im szerszej pomocy w opracowaniu materiałów sprawozdawczych. W ten sposób stworzy się warunki, niezbędne dla podniesienia poziomu dyskusji, a co za tym idzie — całej konferencji. Należy zachęcić towarzyszy do bardziej krytycznej oceny dotychczasowego stylu pracy komitetu. Konferencje mają wytyczyć drogi realizacji linii partii w specyficznych warunkach danego terenu, zaktywizować członków do wzmocnienia wysiłków w kierunku pogłębienia i większego upolitycznienia pracy nad socjalistyczną przebudową wsi. Konferencje winny głęboko przeanalizować działalność komitetów gminnych, mając szczególnie na uwadze ostatnią uchwałę Biura Politycznego KC.

Akcja wyborcza nowych władz partyjnych na szczeblu gmin powinna doprowadzić do podniesienia poziomu pracy gminnych organizacji partyjnych tak, aby mogły one spełnić swe wielkie i odpowiedzialne zadania.

nasz kraj od zagranicy; wycofania z Francji amerykańskich sił okupacyjnych. W dziedzinie polityki wewnętrznej żądamy poszanowania konstytucji, powrotu do jedynie słusznej ordynacji wyborczej, opartej na zasadzie proporcjonalności, rozwiązania faszystowskich bojówek gwałtownych, zredukowania kredytu

Przed I Kongresem Nauki Polskiej

Konferencja podsekcji ekonomiki i organizacji pracy

W dniu wczorajszym, w sali Zarządu Głównego Związku Włókniarzy, przy ul. Sienkiewicza, rozpoczęła dwudniowe obrady konferencja naukowa podsekcji ekonomiki i organizacji pracy sekcji nauk ekonomicznych I Kongresu Nauki Polskiej. Udział w niej biorą przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Głównego Instytutu Pracy, Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu, Akademii Medycznej, centralnych zarządów i zakładów pracy.

Na konferencji omówione zostaną sprawy związane z właściwym normowaniem pracy, jako bazą planowania i organizacji przemysłu oraz zagadnienia związane z ochroną zdrowia mas pracujących.

Musimy poddać krytyce — stwierdził między innymi w swym wstępnym przemówieniu dyrektor generalny MPŁ, tow. Toruńczyk — dotychczasowy stan naszej nauki w dziedzinie ekonomiki i organizacji pracy, podkreślił pozytywne elementy, a zlikwidować wszystkie wsteczne, pokapitalistyczne pozostałości w tych dziedzinach. Pracownicy naukowi muszą się ściśle, aniżeli dotychczas, powiązać z praktyką, obrać taką drogę postępowania,

kłóra nieustannie przyspieszać będzie realizację zadań Planu 6-letniego.

Referat na temat — „Zadania socjalistycznego normowania pracy” wygłosił prof. dr Biegeleisen, po czym rozpoczęła się dyskusja.

Walki w Korei

PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie ogłoszonym w dniu 4 bm. stwierdza, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi pomyślnie odpierają kontrataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym.

PEKIN (PAP). — Jak podaje z frontu koreańskiej Agencja Nowych Chin, w ciągu tygodnia, który zakończył się 28 maja, artyleria przeciwlotnicza ochotników chińskich i koreańskiej armii ludowej zestrzeliła lub uszkodziła, według niekompletnych danych, 48 samolotów nieprzyjacielskich. Wzięto przy tym do niewoli trzech lotników.

Wyjazd delegacji polskiej na 34 sesję

Międzynarodowej Konferencji Pracy

WARSZAWA (PAP). — W dniu 3 bm. wyjechała do Genewy delegacja polska na 34-tą sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Z całego świata

— TEL AVIV. — Wychodzący w Stambule dziennik „Jumhuriet” donosi o „pomyślnym zakończeniu” rokowań, jakie turecka delegacja wojskowa z generałem Egelem na czele prowadziła ostatnio w Atenach. Dziennik zaznacza, że podpisanie turecko-greckiego paktu militarnego „jest obecnie kwestią dnia”.

— HELSINKI. — Dnia 3 czerwca odbył się w Helsinkach kongres obrońców pokoju — członków Związku Zawodowego Metalowców Finlandii.

— SOFIA. — W dniu 3 bm. zakończył się proces śródkich szpie-

gów i dywersantów działających na terenie Bułgarii.

Sąd skazał głównego oskarżonego — Milanowa na karę śmierci i przepadek całego mienia na rzecz państwa.

— BERLIN. — W Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego NRD odbyła się uroczystość przekazania daru niemieckich górników dla studentów Polskiej Akademii Górniczej w Krakowie — cennego zbioru rud, wydobywanych na terenie NRD.

— PEKIN. — Frakcja parlamentarna Komunistycznej Partii Japonii wniosła w niższej izbie parlamentu japońskiego projekt rezolucji w sprawie zwolnienia konferencji czterech mocarstw w celu zawarcia traktatu pokojowego z Japonią.

U naszych przyiaciół

WINOGRONA NA 57 RÓWNOLEŹNIKU

Najbardziej wysuniętą na północ w Europie strzelą uprawy winogron jest miasto Juriewiec w ZSRR na 57 równoleżniku. W mieście tym otrzyma- no przez zastosowanie miczurinow- skich metod uprawy 11 nowych ga- tunków winogron odpornych na mro- zy.

23 WRZEŚNIA — DNIEM ARMIJ WĘGERSKIEJ

W myśl uchwały Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej dzień 23 września obchodzony będzie co ro- ku jako święto armii ludowej. W roku 1848, dnia 23 września, wojska węgierskie odniosły wielkie zwyci- eństwo w rewolucyjnych walkach o wol- ność i niezawisłość ojczyzny przeciw- ko monarchii austriackiej.

BUDOWA WIELKIEGO WIEŻOWCA NA SYBERII

W Nowosybirsku rozpoczęto się w br. budowę pierwszego wieżowca na Syberii — gmachu instytutu elektro- mechanicznego wysokości 17 pięter.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W CSR

W I kwartale b. r. uruchomiono w Czechosłowacji 14 nowych zakładów przemysłowych, które zatrudniają 4.000 robotników. Wśród nowo otwar- tych zakładów znajdują się elektro- wnie, zakłady przemysłu metalurgicz- nego itp. Ośmiem nowych obiektów znajduje się w Słowacji.

Nowa antypolska prowokacja faszystów francuskich

Queuille rozwiązał komitet pomocy starcom polskim

PARYŻ (PAP). — W „Dzienniku Ustaw” z dnia 29 maja ukazał się

Zgon wybitnego uczonego radzieckiego

MOSKWA (PAP). — W Moskwie zmarł w wieku 79 lat wybitny uczonec radziecki — Włodzimierz Mitiukiewicz. Zmarły był jednym z najwybitniej- szych przedstawicieli rosyjskiej nauki elektrotechnicznej, autorem wielu prac naukowych, posiadających or- gonne znaczenie teoretyczne i prak- tyczne. Włodzimierz Mitiukiewicz był laureatem Nagrody Stalinowskiej.

Sprzeczne oświadczenia ambasadora angielskiego w Iranie

MOSKWA (PAP). — Jak donosi z Teheranu agencja TASS, dziennik „Keihan” zwraca uwagę na sprzecz- ność w oświadczeniach złożonych przez ambasadora brytyjskiego w Iranie Shepharda dnia 2 czerwca korespondentem amerykańskim i dnia 1 czerwca korespondentem an- glijskim w Teheranie.

Na marginesie

Łajdackie zarobki

Niedawno pewne postępowe pismo amerykańskie zamieściło karykaturę, trafnie ilustrującą niewymyślną filozofię monopolistów amerykańskich. Otyły gentleman ze świeżym ryjem, uosobienie wielkiego kapitału, uspokaja płaczącą kobietę:

— Ktoś musi ponieść ofiary, mada- me. W wypadku wojny pani traci synów, w wypadku pokoju ja tracę zyski..

Wojna w Korei, rozpętana przez im- perialistów amerykańskich, doprowadzi- ła już do niesłychanego wzbogacenia się wielkich monopolów. Czasopismo „Time” komentując wzrost zysków, po rozpoczę- ciu wojny w Korei pisze:

— W ubiegłym tygodniu wpłynęła pierwsza seria rocznych sprawozdań kon- cernów za rok 1950. Lśniły one 24-kara- towym blaskiem..

Monopolisci są jednak nienasycony. Pragną oni jeszcze większych zysków i dążą do przekształcenia całej kuli ziem- skiej w arenę krwawej wojny, która jest dla nich najbardziej dochodowym przed- sięwzięciem. Przeraża ich sama myśl o pokoju, o uregulowaniu rozbieżności, o osłabieniu napięcia sytuacji międzynaro- dowej.

„Jakkolwiek Wall Street uważa, że żadne zawieszenie broni w Korei nie położyłoby bynajmniej kresu militarny- jacji Ameryki — oświadczyła niedawno bez ogródek agencja „Associated Press” — to jednak uważa, że przejście od gorącej wojny do zimnej przyniosłoby przemysłowi okres niepewności..

Nie dopuścić do takiej „niepewno- ści”, podtrzymać i rozniecać płomień wojny — oto kurs dyktowany przez Wall Street Pentagonowi i Depar- tamentowi Stanu

Dla uczczenia złotu berlińskiego

Młodzież podejmuje zobowiązania produkcyjne

WARSZAWA (PAP). — Masowo podejmowane przez polską młodzież robotniczą zobowiązania dla uczczenia III Światowego Złota Młod- zych Bojowników o Pokój — zmierzają do zwiększenia wydajności pracy przez dalsze usprawnianie jej organizacji, do podniesienia jakości produkcji, obniżenia kosztów własnych i przygotowania nowych kadr wykwalifikowanych robotników.

Członkowie 47 młodzieżowych bry- gad produkcyjnych w NOWEJ HUCIE postanowili systematycznie osiągać po 250 proc. normy. Umożliwi to przedterminowe wykonanie i oddanie do użytku wielu bloków mieszkalnych oraz hal przyszłego kombinatu.

Między robotnicy zorganizowali kil- kanaście brygad kompleksowego oszczędzania.

Między portowcy ze SZCZECINA w zobowiązaniu dla uczczenia złota berlińskiego zwrócili szczególną uwagę na szkolenie nowych fachowców oraz na przyspieszenie prac remontowych. ZMP-owice Konrad Juranek postano- wił wyszkolić swego współpracowni- ka Nestorowicza na samodzielnego kierownika zmiany, a ZMP-owcy z

grupy dźwigowo-montażowej skróca o 55 godzin czas remontu dźwigów. W fabryce lin i drutu we WRO- CLAWIU ZMP-owcy utworzyli dla uczczenia złota berlińskiego 8 grup młodzieżowych, których zadaniem jest prowadzenie systematycznej wal- ki z wszelkim marnotrawstwem i zwrócenie szczególnej uwagi na racjo- nalne wykorzystanie energii elek- trycznej. Już w ciągu pierwszych dni działalności tych grup zużycie energii elektrycznej w zakładzie znacznie się obniżyło.

„Brygada nasza nosi imię Henri Martin, bohaterstwa, młodego ma- rynarza z Marsylii, nieugiętego bojo- wnika przeciwko polityce „brudnej wojny” w Vietnamie, prowadzonej

przez faszystowskie koła rządzące — mówi Bolesław Koźlik, kierownik ZMP-owskiej brygady z huty „BAIL- DON”. — Staramy się swoją pracą tak nieugięcie walczyć o pokój jak on”. Brygada Koźlika, która powsta- ła w ub. roku, wszystkie dotych- czasowe zobowiązania wykonywała z nadwyżką. Obecnie członkowie bry- gady współzawodniczą o to, ażeby na złot berliński zawieźć meldunek o przekroczeniu co najmniej o 20 proc. nowej normy.

Zakończenie prac Komisji MDFK w Korei

PEKIN (PAP). — Z Phenianu dono- szą, że komisja Międzynarodowej De- mokratycznej Federacji Kobiet dla zbadaania zbrodni amerykańsko-angiel- skich interwentów w Korei zakończyła swe prace.

Podczas pobytu w Korei komisja zwiędziła różne okręgi kraju i ustali- ła liczne fakty bestialstw, dokonanych przez agresorów amerykańskich oraz zgromadziła odpowiednie mate- riały, które zostaną przekazane Mię- dzynarodowej Demokratycznej Fede- racji Kobiet.

Przed opuszczeniem Korei komisja przyjęła została przez premiera Ko- rejskiej Republiki Ludowo-Demokra- tycznej, Kim Ir Sena.

Uroczysta inauguracja „Dni Krakowa”

KRAKÓW (PAP). Dnia 2 bm. na Rynku Krakowskim, gdzie zgroma- dzili się przedstawiciele: władz, partii, związków zawodowych, organiza- cji masowych i tłumy mieszkańców miasta, odbyła się uroczysta inaugu- racja „Dni Krakowa”, które trwać będą do 15 lipca br.

„Dni Krakowa” obchodzone są w tym roku pod hasłem frontu naro- dowego, w walce o pokój i realizac- je Planu 6-letniego.

Acheson oświadczył, że Turcja i Grecja, po uzbrojeniu przez Ame- ryanów — mogą już być przyjęte w poczet członków paktu alian- tycznego.



Atlantycka szafka.

(Land og Folk)

Titofaszyści odbudowują kapitalizm w Jugosławii

Faszystowska klika Tito oddaje bez skrupułów całą gospodarkę kraju na pastwę kapitalistycznej eksploatacji. Podczas gdy do nie- dawna jeszcze, starając się zachować pozory, cichaczem tylko otwierała wrota dla penetracji ob- cego kapitału, obecnie już całkiem jawnie wyprzedaje imperialistom w hurcie i w detalu niepodległość kraju, otwarcie restauruje kapita- lizm.

Przed kilkoma miesiącami jugo- sławiański dyktator do spraw gos- podarczych, Kłidricz, oświadczył: „Z punktu widzenia Jugosławii niezmiernie ważne jest, aby ju- gosłowiańscy ekonomiści zapoznali się szczegółowo z rozwojem państw kapitalistycznych, aby przewzieli ze starymi zasadami ekono- micznymi”. Te znamienne słowa odzwierciedlały politykę przywró- cenia kapitalistycznego systemu gospodarczego.

Charakter gospodarki jugosło- wiańskiej celnie scharakteryzowa- ło austriackie pismo reakcyjne „Kleines Volksblatt” stwierdzając, że rozwój jej „idzie w zupełnie przeciwnym kierunku niż w kra- jach demokracji ludowej”. Szwajc- carski organ wielkiego kapitału „Neue Zürcher Zeitung” jeszcze jawniej sprzecywał kierunek gos- podarczy Jugosławii pisząc, że w Jugosławii, podobnie jak w kra- jach kapitalistycznych własność prywatna będzie decydującym czynnikiem gospodarczego rozwo- ju”. I dalej: „reżim Tito przeprowa- dza w całej pełni rewolucyjne przekształcenie systemu gospodar- czego zorganizowanego po roku 1945”.

Jak wygląda ta „rewolucja wstecz”? Oto fakty: W ciągu roku 1950 i w roku bie- żącym nacjonalizacja przemysłu, kopalni, transportu została zasad- niczo zlikwidowana, znaczną część przedsiębiorstw zwrócono byłym właścicielom. Oficjalny organ ti- towski „Borba” przyznaje, że w roku 1950 liczba prywatnych przedsiębiorstw wzrosła o 10 proc. Liczba ta nie obejmuje przedsię- biorstw oddanych przez reżim ti- towski pod bezpośrednią kontrolę amerykańskich monopolów, które, mając udziały w tzw. „mieszanych towarzystwach handlowych”, sta- ły się faktycznymi właścicielami wielu kluczowych zakładów produkcyj- nych.

I tak kopalnie miedzi w Borze są w posiadaniu amerykańskiego

towarzystwa „Anaconda Copper Mining”, złoża bauksytu w Istril eksploatowane są przez koncern Mellona, huty Zenicy i Szora znaj- dują się we władaniu „Bethlehem Steel Company”, a fabryką samo- chodów w Tezanie zarządzają przedstawiciele „General Motors”. Jak widzimy sytuacja niewiele już różni się od tej z okresu między- wojennego, gdy kapitał zagranicz- ny przy współudziale rodzimej burżuazji eksploatował niemilo- siernie bogactwa kraju, czerpiąc z nich ogromne zyski, skazując narody Jugosławii na nędzę i głód.

Drugim etapem likwidacji gos- podarki społecznej było znie- sienie w kwietniu br. Centralnej Komisji Planowania i komisji pla- nowania poszczególnych republik. „Władcy Jugosławii — pisze ko- respondent „Neue Zürcher Zeit- ung” 25 maja br. — doszli do wniosku, że ustalanie wysokości produkcji dla poszczególnych za- kładów jest bezsensowne i uznali autonomiczne prawa gospodarki”.

To przejście do gospodarki kapita- listycznej datuje się jeszcze z okresu, gdy reżim belgradzki, za- chowując pozory, tak prowadził „planową gospodarkę”, aby się za- lamata. Obecnie zerwał już całko- wicie z obłudnym maskowaniem się i otworzył szerokie możliwości kapitalistom, pozwalając stosować wszelkie formy eksploatacji kraju.

Jak widzimy, titowska banda krok po kroku wciela w życie wilcze prawa kapitalistycznego wyzysku. W obliczu zaostrzającego się kryzysu reżimu, w obliczu wznoszącego oporu mas ludo- wych, titowska klika usiłuje moc- niej oprzeć się na kulakach, ele- mentach burżuazyjnych miast i faszystach i dlatego wszelkimi si- łami stara się przyspieszyć odbu- dowę kapitalizmu w kraju.

Ostatnie zarządzenia faszystów belgradzkich demaskują do reszty titowską klikę agentów imperia- lizmu, prowadzącą naród do woj- ny. Polityka titowska, zmierzająca do całkowitej restauracji kapita- lizmu, do przekształcenia ludu ju- gosłowiańskiego w niewolników pracujących dla garstki zagranicz- nych i rodzimych kapitalistów, staje się bodźcem do wzmożenia rewolucyjnej walki narodów Ju- gosławii o pełne wyzwolenie i nie- zawisłość, o przywrócenie ich zdo- byczy społecznych i gospodarczych.

L. M.

II wojewódzki zjazd korespondentów „Trybuny Robotniczej”

KATOWICE (PAP). — Drugi wo- jewódzki zjazd korespondentów ro- botniczych i chłopskich „Trybuny Robotniczej”, który w dniu 3 bm. odbył się w Katowicach, zgromadził w sali Filharmonii Śląskiej przed- stawicieli około 3.000 armii kores- pondentów tego pisma.

W zjeździe wzięli udział: kierow- nik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, red. Stefan Staszewski, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, tow. Józef Ol- szewski oraz sekretarz KW PZPR, Titkow.

Po referacie redaktora naczelnego „Trybuny Robotniczej” — Tadeusza Galńskiego, wywiązała się dysku- sja.

W wypowiedziach koresponden- tów, nacechowanych głęboką troską o dalsze pogłębienie współpracy z

Ogólnokrajowa narada aktywów oświatowego ZSch i ZMP

WARSZAWA (PAP). — W celu przedyskutowania sposobów ożywie- nia pracy kulturalno - oświatowej na wsi, zarządy główne ZSch i ZMP zorganizowały specjalną ogól- nokrajową naradę działaczy kulta- ralno - oświatowych, której obrady rozpoczęły się w Warszawie w dniu 4 bm.

Na naradę zjechali działacze kul- turalno - oświatowi i sportowi zarządów wojewódzkich ZSch, akty- wiści wydziałów propagandy i referatów kulturalno - oświatowych i kultury fizycznej zarządów wo- jewódzkich ZMP. W obradach biorą również udział: wiceprezsy ZSch Ja- gusiński, sekretarz generalny ZSch — Jaworski, przewodniczący Zarzą- du Głównego ZMP — Matwin, se- kretarz Zarządu Głównego ZMP — Nowocień i sekretarz GKFF — Szemberg.

Referat o znaczeniu pracy propa- gandowej i kulturalno - oświatowej w okresie rozszerzania i umacniania frontu narodowej walki o pokój i realizację Planu 6-letniego wygło- sił sekretarz generalny ZSch — Ja- worski.

Po referacie wywiązała się dysku- sja, w której zabierało głos wielu działaczy terenowych. Dyskusja ta zakończyła się w drugim dniu obrad.

Amerycanie rehabilitują militarystów japońskich

PEKIN (PAP). — Jak donosi radio Tokio, rząd japoński uzyskał zgodę dowództwa naczelnego amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii na pełną rehabilitację 170 tysięcy osób (na ogólną liczbę 190 tysięcy), których praca polityczna została po wojnie ograniczona z uwagi na ich odpow- iedzialność za przygotowanie i prowa- dzenie agresywnej wojny.

TADEUSZ GALIŃSKI

W Nowym Borze - nowe życie

(Notatki z podróży do NRD) (2)

Paul Keuchel, przesiedleńca z byłych Prus Wschodnich, mieszka w Nowym Borze od 4 lat. W Liźbarku miał tylko 1 ha ziemi, w NRD dostał 12 ha i dom, przy którego budowie pracował, dom, na który otrzymał pożyczkę od państwa w wysokości 5.000 marek. Paul Keuchel otrzymał również od państwa krowę i 6 owiec oraz 1.000 marek pożyczki na zakup urządzenia gospodarstwa i mebli. Keuchel nie narzeka, znalazł on w NRD swoją prawdziwą ojczyznę, która troszczy się o niego, stworzyła mu warunki do życia, wychowuje jego dzieci.

Takich przesiedleńców, jak Keuchel, mieszka wielu w Nowym Borze, wsi powstałej z parcelacji junkierskiego majątku. Wrosli oni już w nową gospodarkę, dorabiają się na niej, żyją coraz le- piej i dostatniej, czują się pełnoprawnymi oby- watelami niemieckiej republiki.

Nie może być przecież inaczej w NRD, w której rządy sprawuje front demokratyczny z klasą ro- botniczą na czele. Rząd NRD poświęca stałe wiele uwagi zagadnieniu pełnego wciągnięcia b. prze- siedleńców, którzy stanowią prawie jedną czwartą ludności NRD, do czynnego życia społecznego i politycznego. B. przesiedleńcy biorą aktywny udział w pracach komitetów pokoju. Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej i Niemiecko- Polskiej, wielu z nich jest orodownikami pracy. Wyłączenie reakcyjnych junkrów i obszar- ników pozwoliło na oddanie w NRD 1.675.400 he- ktarów ziemi ornej i 417.100 ha lasów na własność przesiedleńcom i bezrolnym.

Takie wieś, jak Nowy Bór, buduje się na tere- nie całej republiki. Plan przewiduje wybudowanie 120.000 nowych domów, z czego około 30.000 zo- stało już wybudowanych. Nowi mieszkańcy tych wsi otrzymują od państwa długoterminowe po- pożyczki na budowę domów, na urządzenia domowe i inwentarz. W pracach polnych pomagają im wydatnie stacje traktorowe MRS, które za pracę w nowych wsiach i przesiedleńcom liczą 15-30% mniej, niż w starych gospodarstwach. W ten spo- sób nowe życie szybko nabiera cech pełnej sta-

bilizacji, ludzie wstępują w teren i wiążą się z nim zarówno materialnie, jak i uczuciowo.

Rozmawialiśmy z kilkoma przesiedleńcami. Erich Hanus mieszkał w Sudetach, Józef Morten w Chomutowie (Czechosłowacja), Gustaw Bittner mieszkał w powiecie fremskim województwa po- znańskiego. Wszyscy oni, wskazując na początko- we trudności, zgodnie stwierdzają, że jest im do- brze, że nowa republika jest im prawdziwą matką- ojczyzną. Część z nich należy do partii lub ak- tywnie pracuje w chłopskim stowarzyszeniu (od- powiednik naszego ZSch). Dzieci ich należą do FDJ.

Czy chcieliby wrócić do stare gospodarstwa? Nie, nie chcą więcej wędrować, pedeni zaborczą polityką imperialistów. „Granica na Odrze i Nysie nie jest dla mnie, tak jak i moje obecne gospodar- stwo, tymczasowa — mówi F. Henke — ta gra- nica musi być naszą granicą przyjaźni, wieczną i niezmienną na zawsze, tak, jak na zawsze od- rzucamy rządy junkiersko-faszystowskie, które nam i wam tyle krzywdy wyrządziły”.

W nowych wsiach odczuwamy na każdym kro- ku, w każdej rozmowie skutki pokojowej polityki, rządu NRD. Nowe życie i tr- skliwa opieka rządu wyzwała w coraz większym stopniu w przesie- dleńcach uczucia przyjaźni do sąsiadów i niena- wiści do tych, którzy swoją zaborczą polityką tyle lat nie dopuszczali do nich tych prawdziwie ludzkich uczuć.

Tak żyją i myślą przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W Zachodnich Niem- czech sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. „Kancelarz głodu”, jak nazywają tu powszechnie Adenauera, sieje nie tylko głód, ale również nie- nawiść i podsyca nastroje odwetowe wśród tych nieszczęśliwych przesiedleńców, którzy znaleźli się w Zachodnich Niemczech — w krwawych re- kach zbirów faszystowskich: Guderiana, Kruppa i Schumachera. Opowiada nam o tym z dużą tro- ską i przebiegiem Anna Kenick, niedawno dopiero

przybyła do NRD, wstrzymana w Zachodnich Niemczech kłamiwą propagandą o strasliwym terrorze, panującym jakoby w republice.

Anna Kenick opowiada z nienawiścią, jak to tysiące przesiedleńców trzyma się w Zachodnich Niemczech w barakach. Ludzie głodują, dzieci wyrastają na złodziei. Przesiedleńców traktuje się tam, jak obywateli tymczasowych, obywateli drugiej kategorii, których utrzymuje się z koniecz- ności. Ludzie ci („Flüchtlinge” — jak ich tam na- zywają) nie otrzymują pracy, nie mają żadnej własności, zdani są na łaskę marionetkowego rządu z Bonn, który twierdzi, że brak mu pie- niędzy na rozwiązanie sprawy przesiedleńców. Ale panu Adenauerowi nie brak funduszy na subwencjonowanie odwetowych faszystowskich organizacji przesiedleńców, których na terenie Niemiec Zachodnich działa ponad 15; Adenauerowi dostarczają amerykańscy imperialiści pieniądze na wydawanie specjalnego pisma o prowokacyj- nym tytule „Głos przepędzonych”, w którym za- mieszczą się fotografie Poznania, Bydgoszczy, Ło- dzi i drukuje pod tym wiersze „kiedy wrócimy do ojczyzny”.

Anna Kenick opowiada o tym wszystkim ze wstętem i oburzeniem: sama długo pozostawała pod wpływem tej nikczemnej, wywołującej nie- nawiść do ludzi — propagandy. Dziś wyrwała się z adenauerowskich baraków i znalazła tu, w NRD, dom, pracę i ojczyznę. Zobaczyła na własne oczy i przekonała się, kto mówi prawdę, a kto kłamie, kto buduje pokój i uczy miłości do wszystkich na- rodów, a kto sieje nienawiść i przygotowuje nową wojnę.

Anna Kenick znalazła swoją drogę, będzie ona wraz z milionami ludzi na całym świecie walczyć o pokój, przeciwko kłamstwu i zbrodniczej propa- gandzie, która próbuje omdlać ludzi Adenauera i jego morderców. W Nowym Borze i setkach podobnych wsi dojrzejewają ludzie nienawidzący wojny, miłujący pokój, którzy pozwala budować nowe, lepsze życie.

PAMIĘTAMY O WCZORAJSZYCH DNIACH

Jak żył i czuł się człowiek pracy w przedwzrzesniowej Polsce?

Każdy się zgodzi, że warunkiem decydującym o samopoczuciu człowieka jest sprawa: czy ma, lub nie ma pracy.

Nie może czuć się dobrze człowiek bez środków do życia, człowiek, któremu wydaje się, że nikomu nie jest potrzebny na świecie. I nie może czuć się dobrze człowiek żyjący w ustawicznym lęku o swoją pracę, żeby pewnego dnia nie znalazł się w obliczu katastrofy głodowej.

Jedną z cech charakterystycznych tragicznej chwylności życia w przedwzrzesniowej Polsce było to, że nie znała ona prawie ludzi pracy pewnych swego jutra, spokojnych o swój byt. Znaczną część robotników i pracowników umysłowych to byli albo bezrobotni, miesiącami a nawet latami szukający pracy, albo ludzie dorywczo zatrudnieni, czyli kandydaci na jutrzejszych bezrobotnych, albo też ludzie pracujący po 2-3 dni w tygodniu i przymierzający głodem do rodzinami.

MIASTA SKAZANE BYŁY NA WYMARCIE

Przedwzrzesniowa Polska, zwłaszcza w latach kryzysu, znała upiory osiedli, w których większość lub znaczny odsetek ludności stanowił bezrobotni, np. warszawski Anopol — dzielnica, gdzie przed wojną w norach i w barakach mieszkali prawie sami bezrobotni; np. przemysłowe Zawiercie z 1932-33 roku na 32 tys. mieszkańców przeszło 21 tys. było bez pracy; np. zagłębiowski Sosnowiec, gdzie ponad 25 proc. ludności stanowił bezrobotni, albo Łódź. Wstrząsająca jest wymowa kilku cyfr z życia stolicy polskiego przemysłu włókienniczego — 600-tysięczne miasto liczyło w 1931 r. 60 tys. bezrobotnych, to znaczy z rodzinami około 200 tysięcy ludzi, czyli — średnio co trzeci, czwarty mieszkaniec Łodzi był bez środków do życia.

Ala nie tylko Łódź była w tej sytuacji, nie tylko Zawiercie czy Sosnowiec. I nie tylko liczba bezrobotnych charakteryzowała położenie mas.

Bo co np. oznaczał fakt, że w 1938 r. notowano w Poznaniu 5.771 urodzin, a w 1936 r. — 5.113 (spadek o 12 proc.)? Oznaczał on, że warunki bytowania szerokiej rzeszy mieszkańców miasta stawały się coraz gorsze i groziły fizycznemu rozwojowi narodu.

Albo co oznaczał fakt, że w 1937 r. śmiertelność w Łodzi przewyższała narodzin o liczbę 402 zgonów? Oznaczał on, że Łódź stawała się wymierającym miastem w sanacyjnej Polsce.

A oto cztery przyrosty naturalnego i bezrobocia obejmujące cały kraj. O czym one mówią?

CO TRZECI CZŁOWIEK BEZ PRACY

W ciągu 5-lecia, 1926-1930, kryzysa średniego przyrostu ludności wyniosła 477 tysięcy osób rocznie; w ciągu następnego 5-lecia, 1931-1935, średnia ta spadła do 426 tysięcy, a w latach 1935-1938 poszła jeszcze niżej i spadła do 385 tysięcy osób rocznie. W ciągu 10 lat, jak z tego wynika, kryzysa naturalnego przyrostu ludności poszła w dół o 20 proc. Ala za to szła w górę kryzysa „przyrostu” bezrobocia.

Jedrej Moraczewski — gorący wielbiciel Piłsudskiego i jeden z przedwojennych przywódców faszystowsko-piłsudczykowski organizacji tzw. „Frakcji Rewolucyjnej PPS” — w pracy swojej „Projekt rozwiązania trudności gospodarczych w Polsce” podaje, że w zimie 1931 r. liczba bezrobotnych w Polsce wyniosła 400 tysięcy osób, a w r. 1932, na skutek zmniejszenia wydatków na inwestycje o 300 milionów zł., liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła do 500 tysięcy osób (Mały Rocznik Statystyczny podaje faktyczny stan bezrobocia w tym roku na 681 tys.). I Moraczewski kończy swe rozważania następującą uwagą: „Przewiduję, że w roku przyszłym (1932)... co trzeci robotnik produkcji przemysłowej, górniczej i hutniczej w Polsce znajdzie się bez pracy...”

Czy dane te wyczerpują całość sytuacji ludności pracującej w przedwzrzesniowej Polsce?

BEZROBOCIE NA WSI

Nie! Trzeba te dane jeszcze powiększyć o ukryte i nigdzie nie notowane bezrobocie na wsi, sięgające do 8 milionów „zbędnych” ludzi.

Trzeba te dane jeszcze powiększyć o bezrobocie wśród kobiet i podrastającej młodzieży. Rokrocznie przybywało nam około 300 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt w wieku zdolnym do pracy, z których absolutna większość nie mogła znaleźć roboty i stanowiła przedmiot głębokiej troski rodziców.

Trzeba te dane jeszcze powiększyć o nędzę budżetów rodzin robotniczych. Badania przeprowadzone w tym kierunku w Warszawie w 1935 r. wykazały, iż przeciętne dochody pracującej rodziny robotniczej wynosiły od 14,5 do 30 zł. tygodniowo. A w wydatkach figurowały takie pozycje, jak 1 zł. 70 gr. w ciągu roku na „kulturę i oświatę”, jak 1 zł. 20 gr. na higienę i zdrowie. Były też i takie pozycje, jak 1,4 kg. masła, 2,1 kg. owoców, 14 jajek itd. rocznego spożycia na jednego członka rodziny.

NĘDZA BIEDASZCZYBÓW

Trzeba te dane jeszcze powiększyć o nędzę biedaszybów, „turnusów” i „świętówek”, o groźny bicz redukcji wiszącej nad masami, o zaleganie w wielkość zakładow przemysłowych Łodzi i innych miast z wypłatą robotnikom po 2 i 4 tygodnie, o wstrząsająca statystykę rosnącej z roku na rok liczby samobójstw, dzieciobójstw, kradzieży i prostytucji, o liczbę miliona dzieci polskich poza szkoła, o 5,5 ml. analfabetów w Polsce w roku 1931.

I trzeba jeszcze te dane powiększyć o liczbę 1.200.000 zdrowych, dzielnych, przedsiębiorczych synów i córek narodu, którzy w latach 1919-1939 musieli wyemigrować w szeroki świat, na ciężką orkę i eksploatację — za chlebem.

Dopiero zestawiliśmy wszystkie te dane i liczby odтворzymy częściowo obraz ciężkiego położenia i beznadziejności życia milionowych mas pracujących w przedwzrzesniowej Polsce.

Jedynym sensem i celem działalności produkcyjnej burżuazji jest zysk. Z tego celu kapitalista nigdy nie zrezygnuje. I dlatego, gospodarka burżuazyjna prowadzona jest

wyłącznie kosztem człowieka pracy, na rachunek jego pracy, zdrowia, potrzeb i ogólnych warunków życia.

PRACA WYKLUWAMY DZIS SZCZĘŚCIE NARODU

Po co piszemy o tych sprawach? Po co wracamy myślą do tej ponurej przeszłości?

Dzisiaj nie błąka się po naszym kraju widmo bezrobocia; dzisiaj nie drżą już rodzice o los swych podrastających synów i córek, stoi przed nimi otworem nauka i praca; dzisiaj nie ma biedaszybów „turnusów” i „świętówek” w Polsce, a w dniu kiermaszu książek każdy mógł zobaczyć w Łodzi i w innych miastach zjawisko, od którego rosło serce w człowieku: stoiska były oblepienie dorosłymi, młodzieżą i dziećmi, po chodnikach spacerowały tłumy publiczności z książkami w rękach. To był radosny widok. Ale dzisiaj mamy inne trudności i troski, spowodowane naszym niebywałym tempem rozwoju.

Wzrost produkcji węgla nie nadąża za wzrostem produkcji meta-

lu, tkanin, chemii, czy wzrostem przeładunków towarowych. Wzrost produkcji rolnej nie nadąża za wzrostem przemysłu, za wzrostem liczby zatrudnionych. Wzrost wykwalfikowanych pracowników nie nadąża za rosnącymi potrzebami na kadry, które odczuwamy we wszystkich dziedzinach życia.

Budowa socjalizmu — to nie beztróška, jak wydaje się może niektórym takim entuzjastom, lecz ciężka walka z trudnościami, walka, wymagająca od mas i klasy robotniczej ofiarnego wysiłku i umiejętności podporządkowania doraźnych potrzeb ogólnym żądaniom, stawianym przez partię i władzę ludową.

I dlatego wracamy myślą do ponurych dni kapitalistycznej Polski. Im mocniej będzie tkwiła pamięć o tych dniach w świadomości ludzi, tym jaśniej zdany sobie sprawa z wagi i doniosłości tego, co posiadamy dzisiaj, tym mocniej napniemy wolę dla przezwyciężenia trudności, które wyrastają przed nami na drodze do socjalizmu.

JERZY NAWROT

W WARSZAWIE STANIE POMNIK FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO



Na Placu Bankowym w Warszawie stanie pomnik wielkiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego.

Na zdjęciu: Fragment prac związanych z przebudową placu, w głębi cokolb pod pomnik.

(CAF fot. Zygm. Wdowiński)

Jak piłsudczyzna likwidowała ubezpieczenia społeczne

Nikłe osiągnięcia socjalne polskiej klasy robotniczej, do której toczyły się bez przerwy walki pod kierownictwem KPP i lewicy socjalistycznej — stały się kością w gardle panów fabrykantów. Przecież nie tak dawno jeszcze obowiązywał 10-godzinny dzień pracy, nie stosowano ubezpieczeń chorobowych, nie istniały zasiłki dla bezrobotnych, nie udzielano płatnych urlopów. Trzeba było te wszystkie osiągnięcia wymuszone w walce likwidować konsekwentnie, krok po kroku.

Szajka sanacyjnych opryszków, dorwawszy się do władzy z pomocą obcych funtów i dolarów — przystąpiła natychmiast do złecnej sobie roboty. Sanacyjni ministrowie — lokaje panów fabrykantów — jeden z pierwszych ataków skierowali na Kasy Chorych. Atak ten przygotowywano z premedytacją. Najpierw rozpoczęły się szkolenia i prowokacje. Pamiętamy rewizję w Pabianicach, gdzie aresztowano wszystkich radnych Kasy — lewicowców. Pamiętamy ataki na cały szereg Kas prowincjonalnych, gdzie również dostrzeżono nagle „komunistów”, by obsadzić je

swymi komisarzami, lub po prostu skomasować z innymi Kasami Chorych, czyli zlikwidować.

Sanacyjni komisarze z miejsca przystępowali do „reorganizacji” Kas Chorych. Rozpoczęły się rugi niewygodnych pracowników. Wprowadzono do Kas zawodowych szpiclów, obsadzano nimi stanowiska dyrektorskie.

Po masowych redukcjach, po uprzednim przygotowaniu gruntu nastąpiła dalsza seria ataków na ubezpieczenia robotnicze. Najpierw uderzono po linii zainteresowań obszarów — zniesiono ubezpieczenia chorobowe robotników rolnych, bo to przecież tylko chłop, więc może zdychać bez pomocy, będzie potulniejszy wobec pana dziedzica.

Potem przyszła kolej na robotników miejskich. Nie można było przecież od razu zlikwidować zniestanowionej Kasy Chorych, zatem trzeba było atak rozłożyć na kilka etapów. Po co fabrykanci mają płacić składki za robotnika? Chcecie Kasy Chorych — więc płacicie sami. Zniżono składki fabrykanckie, a podniesiono składki pracownicze, co utrzymywało fikcyjną ubezpieczalnię, stanowiło w rzeczywistości nowy haracz, nowy podatek, nakładany na ludzi pracy. A potem już poszło łatwo — obniżono zasiłki chorobowe i pogołowe, stosowano różnego rodzaju już niestawowe sztykany. Coraz dłużej musieli czekać chorzy na wypłaty zasiłków. Obniżono czasokres leczenia członków rodziny ubezpieczonego, niemal całkowicie zlikwidowano leczenie sanatoryjne, zniesiono pomoc dentystryczną, skasowano bezpłatne leczenie bezrobotnych itd. Wprowadzono na koniec sławetny system lekarzy domowych.

Klasa robotnicza Łodzi pamięta doskonale działalność sanacyjnych komisarzy Kasy Chorych, a potem Ubezpieczalni. Panowie Łopuszańscy, Wąsowicze, Dworscy i Waligórcy wypelniali polecenia fabrykantów krajowego i zagranicznego chowu. Szczególnie kapitał zagraniczny wręcz lekceważył przepisy i ustawy krajowe. Pamiętają polscy robotnicy o wch dyrektorów francuskich z „La

Na zdrowych podstawach zbudowano spółdzielnię w Polichnie

Patrząc na pola gromady Polichno w pow. piotrkowskim dostrzeżać się dwa rodzaje gospodarki. Po prawej stronie na wielkiej przestrzeni ciągnie się długim, nieprzerwanym pasem zieleni zbóż. Są to grunty, uprawiane zespołowo przez członków spółdzielni produkcyjnej. Po lewej stronie widnieją pstrą szachownicą małe polećka chłopów, gospodarujących indywidualnie.

Większa część mieszkańców naszej gromady zrozumiała już, co daje gospodarka zespołowa — mówi Andrzej Malec, członek spółdzielni produkcyjnej w Polichnie. — Człowiek się nie nahałuje tyle, maszyny zrobią szybciej i lepiej, a i plony są znacznie wyższe.

Jednak trzeba było włożyć wiele pracy uświadamiającej, zanim udało się przekonać chłopów Polichna o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Działalność tę wytrwale prowadził Władysław Drożdż. Po powrocie z wycieczki do Związku Radzieckiego, gdzie miał sposobność stwierdzenia naocznie, jak żyją chłopcy radzieckie w kolchozach, postanowił uczynić wszystko, aby dla gromady swej stworzyć możliwości podniesienia dobrobytu i poziomu kultury, zapewnić swym sąsiadom i sobie takie życie, jakie prowadzą kolchoźnicy.

Realizacja tych zamierzeń nie była łatwa. Małorolni i średniorolni chłopcy, pozostający pod wpływem kulackiej propagandy, z nieufnością wysłuchiwali opowiadań Drożdża o kolchozach. A o założeniu spółdzielni produkcyjnej w Polichnie nawet słyszeć nie chcieli.

Nie dzwignego zresztą. W gminie Bogusławicze zamieszkuje wielu kulaków, b. mikołajczykowskich pacholców. Oni to szerzyli wrogą propagandę przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Jednak trudności te nie zrażały tow. Drożdża. Z zapałem opowiadał chłopom o tym, co widział w kolchozach radzieckich, o ich dochodach, o warunkach bytowych i kulturalnych, o świetlicach, żłobkach, przedszkolach, szkołach, o mechanicznej uprawie ziemi, która czyni pracę kolchoźnika lżejszą, a zarazem wydajniejszą. Opowiadał o osiągnięciach naszych spółdzielni produkcyjnych, w których chłopcy żyją coraz dostatniej. Wyjaśniał im, że przez spółdzielczość produkcyjną mało i średniorolni chłopcy wyzwala się z

wskazując równocześnie na konkretne przykłady nieludzkiego wyszku biedoty przez bogaczy.

Po długich rozmowach, gorących dyskusjach, przekonał 6 chłopów. Przy pomocy Komitetu Gminnego zorganizowali podstawową organizację partyjną, a następnie komitet założycielski.

Od tego czasu tow. Drożdż nie był więcej sam. Działo ich teraz siedmiu. Pracowała organizacja partyjna, która ujęła kierownictwo walki o spółdzielnię produkcyjną. Wieczorami, w dni świąteczne w szerszym już gronie omawiano statuty spółdzielni produkcyjnych, dyskutowano nad tym dziesiątki razy, tak, że niektórzy prawie na pamięć poznali treść statutów. Do komitetu założycielskiego wstępowało wciąż nowi członkowie, a gdy ich zebrało się już ponad 20, postanowiono utworzyć spółdzielnię produkcyjną. Był to wielki dzień dla tow. Drożdża, gdy 21 chłopów mało i średniorolnych z Polichna zgromadziło się, ażeby powołać zarząd spółdzielni.

Radosno mnie ogarnęła — opowiada tow. Drożdż — gdy przyszło zawiadomienie z CRS, że nasza spółdzielnia została prawnie zatwierdzona.

Obecnie członkowie spółdzielni nie tylko słowami przekonują wahających się jeszcze chłopów, gospodarujących indywidualnie. Pozyskują ich zaufanie przykładem własnej pracy, przykładem swych osiągnięć. Prawie całkowicie zniknęły już antagonizmy między spółdzielcami a nie-spółdzielcami. Wieczorem zbierają się wszyscy w świetlicy gromadzkiej, aby podyskutować na temat gospodarki spółdzielni, posłuchać przez radio wiadomości z kraju. Jednym słowem nawiązują się coraz serdeczniejsze stosunki między spółdzielcami a indywidualnymi gospodarzami.

Niejednokrotnie do zarządu spółdzielni zgłasza się ten lub ów małorolny czy średniorolny chłop ze słowami: „Po żniwach przyjdę do was! Przyjmiecie mnie?” To wynik ofiarnych wysiłków towarzyszy i spółdzielców z Polichna. Dzięki nim spółdzielnia zwycięsko przełamata już wiele trudności i pokonuje je w dalszym ciągu, dzięki nim socjalistyczne gospodarstwo wielkie posiada coraz więcej zwolenników wśród biedniaków oraz średniaków.

S. LEWANDOWSKI

Rola majstra w przedsiębiorstwie radzieckim

Odpowiedzialna i nader różnorodna jest praca majstra w socjalistycznym przedsiębiorstwie. Tworząca myśl konstruktora, która znajduje wyraz w projekcie — przekształcona przez technologa w poszczególne wykresy technologiczne — przestawia się pod kierownictwem majstra w wyrobę. Jednakże, aby wyprodukować detale i połączyć je w części maszyn, a wreszcie zmontować całą maszynę odpowiedniemu zamierzeniu konstruktora, należy odpowiednio przygotować urządzenia, wydać instrukcje robotnikom, należycie zorganizować stanowiska pracy, zapoznać się z materiałami i narzędziami. Konieczna jest przy tym kontrola jakości i terminów wykonania zadania.

Organizatorem i wykonawcą wszystkich tych czynności jest majster. Rozmieszcza on podległych mu robotników w zależności od ich kwalifikacji, organizuje harmonijną pracę całego odcinka, mając na uwadze złeczone zadanie i termin jego wykonania, dąży do maksymalnego wykorzystania sprzętu technicznego i podniesienia jakości produkcji.

Jednakże na tym nie kończy się rola majstra. W warunkach produkcji socjalistycznej jest on nie tylko kierownikiem technicznym, ale także wychowawcą. Majster pomaga w zorganizowaniu na swym odcinku szkolenia technicznego nowych robotników, dąży do tego, aby twórcza inicjatywa robotników była skierowana na stałe udoskonalanie metod pracy. Poznać zdolności każdego nowicjusza, zaszcześcić w

nim umiłowanie fachu, w odpowiedniej chwili przyjąć mu z pomocą przy opanowywaniu nowoczesnej techniki i stachanowskich metod pracy — oto zadania, jakie stoją przed majstrami w zakresie przygotowania i szkolenia nowych kadr.

Każda cenna inicjatywa majstra, zmierzająca do usprawnienia organizacji i podniesienia wydajności pracy, pełniejszego wykorzystania sprzętu technicznego, ulepszenia jakości i obniżki kosztów własnych produkcji, znajduje żywy odzwiek w całym kraju, jest szeroko popularyzowana w prasie. Tak np. wniósł majstra moskiewskiej fabryki „Kalibr”, Mikołaja Rossyjskiego, dotyczący zorganizowania zespołowej pracy stachanowskiej na poszczegól-

nych odcinkach, zapoczątkował nową, wyższą formę współzawodnicstwa o zespołową stachanowską pracę oddziałów i całych zakładów przemysłowych.

Tysiące odcinków, setki oddziałów i przedsiębiorstw, które poszły za przykładem fabryki „Kalibr”, zwiększyły swą produkcję, zdobywając zaszczytny tytuł odcinka, oddziału, fabryki zespołowej pracy stachanowskiej.

Pragnąc być dobrym kierownikiem, stale posuwać produkcję naprzód, nie pozostawać w tyle za rozwojem techniki, majster radzieckiego przedsiębiorstwa śledzi bacznie za wszystkimi nowościami w swojej dziedzinie, zaznajamia się z udoskonalonymi metodami produkcyjnymi, stosowanymi w innych przedsiębiorstwach i stara się je przednieść na swój odcinek.

Myśl te dobitnie wyraził majster Fabryki Podolskiej, Anatoliusz Mochanow, mówiąc: „Wydaje mi się, że prawdziwy kierownik odcinka w socjalistycznym przedsiębiorstwie winien być przede wszystkim nowatorem. Jeśli majster nie będzie myślał dziś o dniu jutrzejszym, to jutrzejszy będzie się już włókł w ogonie; życie, szybko rozwijająca się technika, wyprzedzą go; nie dogoni on towarzyszy, którzy z bolszewicką wytrwałością przezwyciężają wszelkie trudności i przeszkody”.

Majster przedsiębiorstwa radzieckiego opiera się w swej nowatorskiej pracy o zespół: jest inicjatorem uogólniania i rozpowszechniania doświadczeń stachanowskich; jeśli tego nie czyni, może się stać

wynalazcą-samotnikiem, który nie potrafi osiągnąć większych sukcesów w pracy.

Majstrowi przedsiębiorstwa radzieckiego przysługują prawo przyjmowania i zwalniania robotników za zgodą kierownika oddziału, premiowania ich za wzorową pracę. Za naruszenie dyscypliny pracy majster może nałożyć na robotnika grzywnę. Na premiowanie przodowników pracy w fabrykach budowy maszyn majster ma do dyspozycji fundusze premii w wysokości 2 proc. ogólnego funduszu plac załogi danego odcinka. Majster ustala też kategorię placu każdego robotnika, opierając się na obowiązującej tabeli plac w zależności od kwalifikacji i wykonanej pracy.

Rząd radziecki i partia bolszewicka wysoko cenią twórczą pracę majstrów. Wielu z nich odznaczono orderami, wielu przyznano zaszczytną Nagrodę Stalinowską. Tak np. odznaczono Nagrodą Stalinowską majstrów moskiewskich fabryk obrabiarek „Krasnyj Proletarij” i fabryki im. Ordżonikidze-Bielowa i Gonczarowa, którzy pierwsi wprowadzili na swych odcinkach szybkie metody skrawania metali. Nagrodą Stalinowską odznaczony został również młody majster w Baku, Agasof Bagirow, za nowy system organizacji pracy i zwiększenie międzyremontowego okresu pracy sztybów.

Kierownik techniczny i organizator produkcji, administrator i wychowawca — oto rola majstra w przedsiębiorstwie radzieckim.

INŻ. A. GALCEW



Znaczną poprawę stanu zdrowia ludności przewiduje budżet m. Łodzi na 1951 rok

Rząd nasz, celem podniesienia stanu zdrowotności klasy robotniczej z roku na rok asygnuje coraz to większe sumy na ochronę zdrowia. Najlepszym dowodem tego jest, że z ogólnej sumy budżetu Łodzi na rok bieżący, 21 proc. przeznaczone zostało na rozwój sieci lecznictwa pracowniczego i na poprawę warunków sanitarno - higienicznych.

Podstawowym zadaniem służby zdrowia jest służyć jak najszerszym masom ludności pracującej, walcząc o jej wysoki poziom zdrowotny i lepsze warunki sanitarno - higieniczne.

Sanacyjne rządy nie przywiązywały żadnego znaczenia do rozwoju służby zdrowia, do zaspokojenia na tym odcinku potrzeb najszerszych mas pracujących. Istniejący wówczas system, oparty na gabinecie lekarza prywatnego, nie był zdolny do rozwiązania zagadnień pomocy lekarskiej dla klasy robotniczej. Działalność Kasy Chorych stale ograniczała uprawnienia ubezpieczonych, obniżając wartość swoich usług.

Obecnie, wszechstronne poparcie ze strony państwa na tym odcinku, przestrzeganie sanitarno - higienicznych przepisów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, wzrost stopy życiowej i kulturalnej ludności — wszystko to wpływa na systematyczną poprawę poziomu zdrowotności w naszym mieście.

Celem dalszego usprawnienia lecznictwa otwartego planuje się w roku bieżącym całkowite jego połączenie (dotychczas prowadzone ono było również i przez poszczególne instytucje) w ramach Wydziału Zdrowia Prezydium Rady Narodowej.

Pozwoli to na ujęcie całości zagadnień lecznictwa w jednym ręku, na odpowiednie dysponowanie kadrami lekarskimi, rozszerzenia zasiegu

lecznictwa otwartego, a co za tym idzie do podniesienia się poziomu jego usług.

W roku 1950 na terenie Łodzi było objętych lecznictwem otwartym poprzez ZLP (Zakład Lecznictwa Pracowniczego) 348.758 pracujących, w porównaniu ze 165.000 w roku 1936.

W roku bieżącym Łódź dysponować będzie 5 centralnymi poradniami specjalistycznymi, 16 przychodniami podstawowymi, 6 przychodniami specjalistycznymi oraz 8 przychodniami przyszpitalnymi. W

100 łóżek, Szpital na Radogoszczu powiększony zostanie o 300 łóżek, a szpital położniczo - ginekologiczny przy ul. Przyrodniczej o 110 łóżek. W sanatorium w Łagiewnikach buduje się pawilon na 300 łóżek. W końcowej fazie budowy znajduje się Ośrodek Zdrowia przy ul. Limanowskiego oraz nastąpi unowocześnienie Ośrodka Zdrowia przy ul. Próchnika. Usprawniona zostanie również praca pogotowia, które otrzyma 9 nowych karettek. Jednak pomimo tych poważnych osiągnięć i zamierzeń stwierdzić należy, że o-

wych źłobków mieszczących się przy ul. Drużynowej, Warnieńczyka, Nowej i Chrobrego, mogących pomieścić 320 dzieci. Należy przy tym nadmienić, że poszczególne przedsiębiorstwa budują również żłobki zakładowe w których umieszczonych zostanie 400 dzieci.

Rząd nasz uwzględniając potrzeby Łodzi na odcinku zdrowia przeznaczył w terenowym planie inwestycyjnym dla Wydziału Zdrowia Prezydium Rady Narodowej kwotę inwestycyjną o 50 proc. wyższą aniżeli w roku ubiegłym.

Mobilizując wszystkie nasze siły do realizacji planu gospodarczego drugiego roku Planu 6-letniego przyznajemy się do dalszej poprawy warunków zdrowotnych klasy pracującej, do zapewnienia nam samym i naszym dzieciom szczęśliwej i radosnej przyszłości.

HENRYK KOPLECZYK

Członek Prezydium RN m. Łodzi



Przedszkole i żłobek im. Ojca 10 września.

porównaniu z rokiem ubiegłym zasięg ich znaczenie wzrasta, a to przez rozwój poszczególnych poradni wchodzących w skład przychodni, wzmocnienie pracy personelu służby zdrowia oraz odpowiednią politykę kadru.

Na odcinku szpitalnictwa planujemy w roku bieżącym dalszy wzrost liczby łóżek szpitalnych, co wpłynie na zwiększenie się zasięgu lecznictwa zamkniętego. I tak np. w szpitalach przy ul. Przedzalaniej i ul. Wólczańskiej wybudowane zostaną nowe pawilony mieszczące po

becny stan na tym odcinku nie zaspokaja jeszcze całkowicie potrzeb ludności pracującej naszego miasta.

W okresie przedwojennym opieka nad matką i dzieckiem prawie nie istniała, a klasa robotnicza wykazywała największą zachorowalność i umieralność. Jest to zjawisko typowe dla wszystkich państw kapitalistycznych opierających się na wyzysku mas pracujących. Zrozumiałym jest, że stan taki odbił się bardzo ujemnie na zdrowotności dzieci, a już szczególnie jaskrawie występowało to w Łodzi — mieście pod względem higieniczno - sanitarnym specjalnie zaniedbanym (Łódź wykazywała największy ze wszystkich miast polskich odsetek śmiertelności wśród niemowląt).

Dlatego też w dziedzinie akcji społeczno - lekarskiej, na pierwszym miejscu postawiona została sprawa opieki nad matką i dzieckiem. Dzięki stale rozwijającej się opiece nad matką ciężarną i dziećmi w wieku do lat trzech, dzięki stałemu podnoszeniu się stopy życiowej i warunków bytowania świata pracy, wzrosła znacznie na terenie naszego miasta przyrost naturalny, wynoszący w 1950 roku 17.638 żywych urodzeń, przy równoczesnym spadku umieralności noworodków.

Opiekę nad matką i dzieckiem do lat trzech sprawuje Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, której podlegają wszystkie żłobki.

Plan gospodarczy na rok 1951 przewiduje oddanie do użytku 4 no-

we wszystkie przyszkolone, co pozwoli na dalszy rozwój współzawodnictwa, a tym samym przyczyni się do przyspieszenia wykonania planów produkcyjnych.

A. ZAWADZKI

ZPB im. Marchlewskiego

Bez placowego i osiowego Załoga PRM obniża koszty własne

Wielki „Steyer” powoli ruszył z miejsca. Na wozie ubrani w kombinizony siedzą robotnicy. To brygada transportowa Łódź - 22. Brygada transportowa Remontowo - Montażowa udaje się na stację celem rozładunku wagonów.

Wydział transportu PRM posiada pięć takich brygad. Jedną z nich obsługuje transport ciężki (kotły), pozostałe przeznaczone są do rozładunku wagonów.

Właśnie na dworzec przyszedł wagon z 23-tonowym walcem przeznaczonym dla jednej z fabryk łódzkich. Do wyładunku jego przyjechała brygada złożona z 6 robotników. Trzeba się spieszyć aby nie zapłacić osiowego. Brygadziści Włoszczowski rozdziela pracę. Obok wagonu ustawiono dźwig. Potężny walec zostaje uniesiony w górę, na chwilę zawisa w powietrzu, a potem powoli osiada na platformie auta.

Gotowe! Odjazd!

Załoga transportowa PRM liczy 20 osób i rozładowuje miesięcznie około

600 ton. Poszczególne brygady powzięły długofalowe zobowiązanie, postanawiając tak pracować, aby całkowicie zlikwidować dodatkowe opłaty wynikłe z nierozładowania w terminie wagonów (t. zw. osiowe i placowe). Zobowiązanie to jest w pełni realizowane. Dzięki temu do końca bieżącego roku zaoszczędzone zostanie około 20.000 zł.

Brygady PRM wzięły do współpracy na tym polu wszystkie załogi transportowe przedsiębiorstw remontowo-budowlanych.

W ślad ich poszli również kierownicy samochodowi, zobowiązując się zmniejszyć zużycie paliwa. W ciągu pierwszego kwartału b. r. zaoszczędził oni 500 litrów benzyny, 196 litrów oleju silnikowego i 344 litry oleju gazowego.

Pracownicy wydziału transportowego PRM konsekwentnie realizując podjęte zobowiązania oszczędnościowe, obniżają koszty własne przedsiębiorstwa, zwiększając tym samym swój wkład w przyspieszenie realizacji zadań Planu 6-letniego.

W. P.

Dobre wyniki pracy na nowych normach w Zgierskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

Zgierskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, z inicjatywy młodych szwaczek ZMP-ówek, jako pierwsze zakłady odzieżowe w Polsce przeszły na nowe normy. Wzrastające z miesiąca na miesiąc umiejętności zawodowe, zmodyfikowany park maszynowy, ustalone asortymenty — wymagały rewizji przestarzałych już i niesłusznych norm. Starsi pracownicy i młodzież i w lutym br. cała załoga przystąpiła do pracy na nowych normach.

Jednak w pierwszym miesiącu natrafiono na wiele poważnych trudności. Np. często powstawały zatrzaski na taśmach szycących koszule. Część zatrudnionych tam robotniczek nie wykonywała swoich norm. Szybkiej pracującej szwaczki, o wyższych kwalifikacjach, musiały czekać na pracę, którą im przekazywały ich słabiej pracujące koleżanki. Wskutek takiej zależności jednej robotnicy od drugiej powstawały przerwy w pracy i powody do niezadowolenia. Szwaczki mówiły w radzie kobiecej i w radzie zakładowej: — Zrobicie coś, zorganizujecie pracę tak, abymy mogły się usamodzielniać, aby jedna taśma nie potrzebowała wyczekiwania na drugą.

Sprawa reorganizacji, usprawnienia pracy, stała się wspólną troską organizacji partyjnej, rady zakładowej i kobiecej oraz administracji. Była ona punktem zasadniczym wielu narad wytwórczych. I wreszcie dzięki kolektywnej współpracy znaleziono rozwiązanie. Poprzednio jedna taśma szyla całą koszulę. Wyglądało to tak, że jedna szwaczka, szyciła np. boki i przekazywała koszulę do następnej maszyny, na której wzywano kornierzyki, stamtąd znowu przekazywano ją dalej itd. Obecnie boki koszul szyciły szwaczki siedzące w jednym rzędzie, druga taśma wzywała tylko kornierzyki, trzecia wzywała rekawy itd.

Po tej reorganizacji okazało się, że stary system krył ogromne rezerwy w czasie, bowiem zdolnijsze szwaczki czekały na inne taśmy drogiego czasu. Wyniki

produkcyjne zaczęły wzrastać z dnia na dzień.

Kierownik oddziału tow. Durezyńska uśmiecha się z dumą. — Przedownicy pracy? O, te rodzą się jak grzyby po deszczu. Niezadługo zabraknie u nas wyrabiających tylko 100 proc. normy.

Dzienne raporty zapełnione kolumnami cyfr mówią same za siebie. Mówią o kobietach zatrudnionych w ZPZO, o ich nowym stosunku do pracy. Szezerbacka — wyrabia 200 proc. normy, ZMP-ówka Szadkowska — 130 proc., Frontczakowa — 200 proc., Zofia Gibka — 240 proc., Sasowa — 135 proc.

Szczególnie wyróżniają się — opowiada tow. Durezyńska — współzawodniczące między sobą dwie nasze szwaczki przedownicy — Gibka i Sasowa. Przychodzą do pracy zawsze nieco wcześniej, aby jak sobie odpowiednio przygotować i, zerknąc do raportu rywalów, Jęzeli Gibka na pierwszej zmianie zrobiła 230 proc., to Sasowa tylko uśmiecha się i mówi: — To ja dziś zrobię o 5 sztuk więcej. — A na drugi dzień powtarza się ta sama historia z Gibką. Z kolei ona zagłada do raportu Sasowej i mówi: — No to ja dziś zrobię jeszcze o 3 sztuk więcej.

rzy chcieli ten pokój zakłócić — przeciw podlegaczom do nowej wojny.

Swoimi osiągnięciami produkcyjnymi i podpisanymi załoga ZPZO zdokumentowała, że pragnie pokonać i umie o niego walczyć, codzienną pracą podnosząc jakość i ilość produkcji.

Więcej troski o jakość tkaniny

W oddziale drukarni ZPB im. Róży Luksemburg dawano się zaobserwować od dłuższego czasu na wykończonych towarach większe lub mniejsze plamy oraz niedodruki, tzw. „rachle”. Towar taki traci oczywiście na jakości i obniża się jego wartość, co z kolei powoduje zmniejszenie wykonania planu produkcyjnego. Niezależnie od tego zakład ponosi dodatkowe straty, gdyż trzeba towar ponownie brać na warsztat celem usunięcia plam.

Ostatnio miał miejsce fakt, że przy drukowaniu satyny 22 szklidki towaru, tj. 2.000 mtr. zostało zakwalifikowane do gorszego gatunku, co naraziło gospodarke państwową na poważne straty. Majster Pietrucha, usprawniając swoje oświadczył, że drukarz za szybko „jechał” maszyną i szybko bieg spowodował poporysanie towaru.

Co innego jednak uznala komisja. Otóż przy maszynie nóż z jednej strony nie był wcale zabezpieczony i to właśnie spowodowało splamienie towaru. Wina oczywiście ponosi majster Pietrucha, który za mało dogląda przebiegu produkcji na swym oddziale oraz inspektor kontroli Kapecki.

Powysze niedomagania świadczą o braku należytej troski o jakość produkcji jak również o zaniedbaniu swych obowiązków przez kierownictwo techniczne. Ten stan rzeczy winien raz na zawsze ulec zmianie.

I. WIELISZEK I S. CZ. ZPB im. Luksemburg

Młodzieży należy okazać więcej pomocy

W przedalini średnioprzędnej ZPB im. Marchlewskiego powstała przed miesiącem brygada młodzieżowa im. Sergiusza Tulinina. Ochoć i z zapalem pracują młode przadki i obciągaczki w sali 5 A z pierwszej zmiany. Majster ob. Mieczysław Chudziński dobrze zorganizował pracę. Brygada tworzy zgrany zespół, pracownice pomagają sobie wzajemnie, a majster udziela im wskazówek jak usunąć wszelkie przeszkody.

Z łatwością wykonujemy ponad 100 procent bazy — mówią produkujące przadki ob. Helena Pietrzak i ob. Anna Wasielewska — lecz chciałobyśmy, aby również inne koleżanki osiągały takie wyniki. Na razie współzawodnictwa między zespołami młodzieżowymi nie możemy zorganizować, gdyż nasza bry-

gada jest jedyną na oddziale. Postanowiliśmy więc wyszukać z pomocą majstra Chudzińskiego nasze początkujące koleżanki. Termin jest niedaleki — 22 lipca br., lecz sądzimy, że go dotrzemy. W ten sposób najlepiej uczelmy zlot młodzieży w Berlinie.

Niestety, nie na wszystkich oddziałach przedalini młodzież otoczona jest należyta opieka, np. na oddziale technicznym. Sądziłyśmy jednak, że inni majstrowie wezmą przykład z ob. Chudzińskiego i zajmą się młodymi pracownicami, co pozwoli na dalszy rozwój współzawodnictwa, a tym samym przyczyni się do przyspieszenia wykonania planów produkcyjnych.

A. ZAWADZKI

ZPB im. Marchlewskiego

Dlaczego przodownicy PRB nie otrzymali na czas premii?

Już od kilku lat w Polsce Ludowej szeroko stosowane jest socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Najlepsi, najbardziej oddani sprawie budownictwa socjalizmu w naszym kraju robotnicy wprowadzają nowe metody pracy, ulepsząją procesy produkcyjne, z dniem każdym podnosząc wydajność pracy.

Znane są wszystkim nazwiska wybitnych przodowników pracy, ludzi, których za ich zasługi udekorowano najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Od szeregu lat z okazji każdego święta robotniczego czy państwowego wyróżniają się w pracy zawodowej i społecznej robotnicy otrzymujący premie pieniężne, dyplomy uznania czy odznaki przodowników pracy.

Tak samo było i w tym roku z okazji 1. Maja. W wszystkich prawie zakładach pracy naszego miasta w tym uroczystym dniu tysiące robotników i robotnic otrzymało za duże nagrody. Również i w Łódzkiej Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym na uroczystej akademii 1-Majowej robotnicy otrzymały nieliczne premie za swą rzetelną, uczciwą pracę. Niestety, nagród tych w tej uroczystej chwili nie otrzymali. Nie otrzymali ich 1. Maja, ani w ciągu następnych tygodni.

Odsłonimy więc kulisy tej nielicznej sprawy.

27 kwietnia odbyło się posiedzenie komitetu współzawodnictwa, na którym postanowiono 59 robotnikom przyznać nagrody pieniężne za ich wysokie osiągnięcia w pierwszym

kwartale br. Załatwienie związanych z tym wszelkich formalności spoczywało na przewodniczącym rady zakładowej tow. Klemensie Kulawińskim. Nikt nie wątpił, że wszystko zostało załatwione pomyślnie. Tymczasem 30 kwietnia, na dwie godziny przed rozpoczęciem akademii, tow. Kulawiński zawiadomił dyrekcję przedsiębiorstwa, że książeczki premiovne nie zostaną wydane ponieważ... nie zdążył jeszcze załatwić formalności. Żeby jakoś ratować swój honor i uspokoić ludzi obiecał na akademii bez porozumienia się z nikim, że książeczki premiovne zostaną wręczone 4 maja. Oczywiście, termin znowu nie został dotrzymany. Wśród wyróżnionych robotników zapanowało słusne oburzenie i rozgoryczenie, zaczęto głośno sarkać i narzekać na radę zakładową. Byli i tacy, którzy wykorzystując chwilowe wzburzenie robotników ślali zamet twierdząc, że premie w ogóle nie zostaną wypłacone, że to zwyczajna gra na zwłokę itp.

Przewodniczący rady zakładowej PRB — jak się później okazało — wszystkie papiery potrzebne do pobrania książeczek premiovnych trzymał cały tydzień u siebie w szufladzie. Ponieważ nie zatroszczył się wcześniej o przyznanie odpowiednich funduszy, nie dokonano we właściwym czasie przelewu i przedsiębiorstwo mogło wypłacić potrzebna sumę (w wysokości ponad 10 tys. złotych) dopiero 23 maja. Postępował tow. Kulawińskiego, pozbawił nagrody pieniężnej w uroczystym dniu 1. Maja — 59 osób, spowodował słusne niezadowolenie i oburzenie wśród załogi, doprowadził do obniżenia autorytetu nie tylko rady zakładowej ale także dyrekcji i organizacji partyjnej zakładu.

Tow. Kulawiński winien ponieść konsekwencje za swój nieodpowiedzialny, lekomyślny stosunek do poważnych obowiązków przewodniczącego rady zakładowej.

S. G.

ZBIGNIEW JANIO
LZRM
Warsztat Pomoc Głębiny...

O lepszy styl narad technicznych

Obecnie, gdy narady techniczne stają się w skali ogólnokrajowej podstawą unormowania i podnoszenia produkcji, nie od rzeczy będzie poczynić kilka uwag na temat tych narad w naszym zakładzie. Przyczyni się to niewątpliwie do przelamania pewnych wstecznych oporów, które występują zarówno u nas, jak i w (niewielu zapewne) innych zakładach pracy.

Narady, odbywane w Wydziale Wierzeń i Eksploatacji Wody Przemysł. w LZRM, wybitnie różnią się od tego rodzaju narad w zakładach, prowadzących walkę o każdą godzinę produkcyjną, o każdy procent podwyższenia jakości. Przebieg naszych narad może służyć typowym przykładem, jak nie powinno się ich prowadzić. Charakterystyczną ich cechą stanowi jednorodność. Na twarzach zebranych maluje się zamyślenie, jak gdyby każdy wie z góry, o czym będzie mowa i przybywa tu raczej z przyzwyczajenia, a nie z istotnej potrzeby.

Oto kierownik zgaga zebranie. Po sprawozdaniach i odczytaniu planu na okres następny, rozpoczyna się dyskusja, w której głos za-

biają zawsze te same osoby. A cóż jest treścią dyskusji, co można z niej wyciągnąć budującego? Nagminnie narzeka się na nieterniowość zaopatrzenia, na brak materiałów dobrej jakości, narzędzi oraz... na dziurawy dach. Mijają miesiące i nic pod tym względem nie ulega zmianie... Czasem tylko przybędzie przedstawiciel dyrekcji, zanotuje coś w notesie... a czas płynie, i znowu na następnej naradzie porusza się te same sprawy.

Po wyjściu z narady słychać zwykłe głosy: „Po co czas marnujemy, po co zbieramy się, przecież to i tak nie daje”.

Czas już zmienić styl naszych narad. Czy nie ma doprawdy wśród poszczególnych brygad osiągnięć, którymi można by się podzielić ze wszystkimi? Czy żadna z brygad, prócz nieodpowiedniego zaopatrzenia, nie wykazuje braków, ani błędów w pracy, które należałoby omówić? Cienki wier należy przypisać marwotę naszych narad technicznych?

Przedstawiciel rady zakładowej PRB — jak się później okazało — wszystkie papiery potrzebne do pobrania książeczek premiovnych trzymał cały tydzień u siebie w szufladzie. Ponieważ nie zatroszczył się wcześniej o przyznanie odpowiednich funduszy, nie dokonano we właściwym czasie przelewu i przedsiębiorstwo mogło wypłacić potrzebna sumę (w wysokości ponad 10 tys. złotych) dopiero 23 maja. Postępował tow. Kulawińskiego, pozbawił nagrody pieniężnej w uroczystym dniu 1. Maja — 59 osób, spowodował słusne niezadowolenie i oburzenie wśród załogi, doprowadził do obniżenia autorytetu nie tylko rady zakładowej ale także dyrekcji i organizacji partyjnej zakładu.

Tow. Kulawiński winien ponieść konsekwencje za swój nieodpowiedzialny, lekomyślny stosunek do poważnych obowiązków przewodniczącego rady zakładowej.

Robotnicy przedalini ZPW im. Waryńskiego doszkalają się systemem Kowalewa

Coraz to lepsze wyniki produkcyjne osiągane przez układy w ZPW im. Waryńskiego, szkolony systemem inż. Kowalewa (podwyższyli oni swą wydajność od 5 do 20 proc.) spowodowały, iż metodą tą objęci zostaną również i robotnicy w przedalini, a

wręczonych dokonuje w 37,8 sek. Zmiana walca zabiera mu 27,6 sek. Ze względu na doskonałe wyniki pracy osiągnięte przez ob. Szymańskiego został on mianowany instruktorem.

Przy samoprzężnicy wózkowej, na

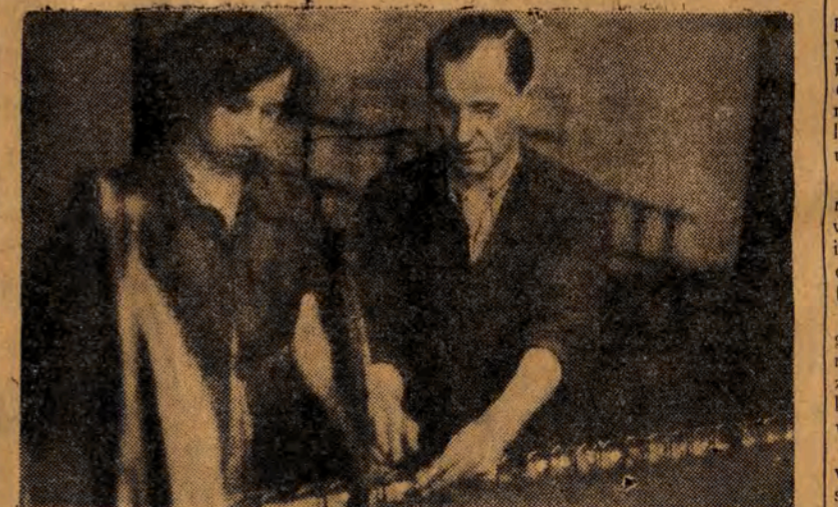
że na wszystkich przykreonych w ten sposób nitkach były zgrubienia. Trzeba było maszynę powtórnie zatrzymać, a przykręćka musiała wytworzyć te same czynności już według wskazówek instruktora, t. zn. obrywać niedoprzęd przed „drabinką”.

Jedną z zasadniczych czynności przy obsłudze samoprzężnicy wózkowej jest przykręcenie nitki w czasie i dnego wyjazdu wózka. W momencie, kiedy zbliża się on do walców z niedoprzędem. Jarończyk, która szkoli się już od kilku dni, potrafi tę czynność wykonać bezbłędnie.

W tej chwili właśnie zerwała się nitka. Przykręćka odszukuje na walcu końca zerwanego niedoprzędu i podczas cofania się wózka przykręca go do 100 wrzecion. — Dobrze, tylko tak dalej — mówi instruktor.

Maszyna pracuje bez przerwy. Nagle zerwały się dwie nitki, a obok nich dwie następne. Ku wielkiemu zdumieniu uczennicy, instruktor przykręca je wszystkie w czasie jednego wyjazdu wózka.

— I wy też dojdziecie do tej wprawy — mówi śmiejąc się ob. Szymański — musicie tylko pilnie uczyć się i uważnie słuchać moich wskazówek.



Instruktor Wacław Szymański pokazuje uczennicy, Jadwidze Jarończyk, jak należy w sposób właściwy przykręcać zerwaną nitkę.

w pierwszym rzędzie przadki - przykręćki, przykręćki i dwie uczennice.

Uczennice pod doświadczonego opiekunem instruktora pracują coraz lepiej i poprawnie. Na przykład Jadwidze Jarończyk, będąc po raz pierwszy na doszkalaniu, przykręcała niedoprzęd z nowego walca w następujący sposób: obrywała i przykręcała nitki za „drabinką”. Kiedy instruktor uruchomił maszynę, okazało się,

że na wszystkich przykreonych w ten sposób nitkach były zgrubienia. Trzeba było maszynę powtórnie zatrzymać, a przykręćka musiała wytworzyć te same czynności już według wskazówek instruktora, t. zn. obrywać niedoprzęd przed „drabinką”.

Jedną z zasadniczych czynności przy obsłudze samoprzężnicy wózkowej jest przykręcenie nitki w czasie i dnego wyjazdu wózka. W momencie, kiedy zbliża się on do walców z niedoprzędem. Jarończyk, która szkoli się już od kilku dni, potrafi tę czynność wykonać bezbłędnie.

W tej chwili właśnie zerwała się nitka. Przykręćka odszukuje na walcu końca zerwanego niedoprzędu i podczas cofania się wózka przykręca go do 100 wrzecion. — Dobrze, tylko tak dalej — mówi instruktor.

Maszyna pracuje bez przerwy. Nagle zerwały się dwie nitki, a obok nich dwie następne. Ku wielkiemu zdumieniu uczennicy, instruktor przykręca je wszystkie w czasie jednego wyjazdu wózka.

— I wy też dojdziecie do tej wprawy — mówi śmiejąc się ob. Szymański — musicie tylko pilnie uczyć się i uważnie słuchać moich wskazówek.

Dozskalanie metodą inż. Kowalewa w przedalini ZPW im. Waryńskiego trwa już od kilku dni. Uczy się tutaj 11 osób, po dwie godziny dziennie. Na naukę dla każdego z uczniów przeznaczono około 70 godzin. Dotychczas wyuczenie przadki — przykręćki trwało przynajmniej jeden rok. Dziś stosując metodę inż. Kowalewa, uczeń czy uczennica będą mogli już po kilku miesiącach pracować samodzielnie przy maszynie.

M. S.

Radosny dzień dzieci łódzkich



Barwna defilada młodzieży szkolnej w Parku Helenowskim



Na festyn dziecięcy przybyły tysiące najmłodszych w wódeczkach.



Popisy taneczne dzieci przedszkoli wzbudziły szczerą zachwy.



Teatr kukiełek „Arlekin” — przyciągnął uwagę tysięcy młodych widzów.

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmiejska - Lewa. Dziś, o godz. 16.30, odbędzie się odprawa sekretarzy podstawowych organizacji.

Zbliżają się wakacje młodzieży szkolnej Wspaniałe warunki pobytu na koloniach letnich

W czasie tegorocznych wakacji ponad 37 tys. dzieci ze szkół podstawowych i ogólnokształcących wyjadzie z Łodzi na kolonie letnie.

W tym roku wakacje w najlepszym warunkach pod troskliwą opieką wychowawców i nauczycieli.

Do tej pory zgłoszono już do wyjazdu na kolonie 32 tys. dzieci. Podania nadal wpływają.

Czytelnicy piszą

Odmówiono dokonania szczerpienia

Dnia 23 maja udałam się z dzieckiem do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 113, celem zaszczepienia malczyszki.

Wszelkie próby nie odniosły skutku. Pielęgniarka twierdziła, że nikt jej nie zmusi do przeprowadzenia szczerpienia.

Z. Sawicka

OD REDAKCJI: Wydział Zdrowia Prezydium Rady Narodowej powinieneś wyrazić sprzeciw i odpowiednio ustosunkować się do zagadnień poruszonych przez autorkę listu.

Przyspieszyć remont

Mieszkańcy domu przy ul. Piwowskiej Nr 50 już rok temu wpłacili do kasy Zarządu Nieruchomości Rejonu XV pieniądze na przeprowadzenie remontu dachu.

Lokatorzy domu przy ul. Piwowskiej 50

TEATRY i KINA

ADRIA (dla młod.) — „Sława sportowa”, godz. 16, 18, 20. BAJKA — „Dom na pustkowiu”, godz. 18, 20, 15.

Zapisy do przedszkoli

Rozpoczęły się już zapisy do przedszkoli dzieci urodzonych w latach 1945, 1946, 1947 i 1948. Rodzice zgłaszający po raz pierwszy dziecko do przedszkola, otrzymują kartę zgłoszenia w przedszkolu położonym najbliżej ich miejsca zamieszkania.

Spod zgrzeblarki

„Tępo”

Ciężka jest płyta otwierana, ciężka jest bryła skalna, ale to wszystko, że tak powiem, mucha — plasek w porównaniu z wagą zwykłej kartki papieru.

W tym roku wakacje w najlepszym warunkach pod troskliwą opieką wychowawców i nauczycieli.

Do tej pory zgłoszono już do wyjazdu na kolonie 32 tys. dzieci. Podania nadal wpływają.

Ważną rolę w tym czasie odgrywa rodzic, który musi być gotowy do współpracy z wychowawcami.

Uważaj przy przechodzeniu przez jezdnię — a unikniesz wypadku!



ODCZYT. Dziś, o godz. 19 w lokalu NOT Piotrkowska 102, mgr. inż. E. Turka - Kuźniarz wygłosi odczyt n. t.: „Plastyfikatory”.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

Jutro o godz. 18.30 w świetlicy przy ul. Mickiewicza 8, odbędzie się zebranie Koła Młodych Pisarzy poświęcone dyskusji nad utworami poetyckimi Kujawskiego i Witkacka.

NARADA INSTRUKTORÓW ARTYSTYCZNYCH ORZZ

Jutro o godz. 9.30 w lokalu klubu instruktorów artystycznych ORZZ ul. Traugotta 18 odbędzie się narada robocza sekcji instrumentalnej i chóralnej.

WIELKI KONCERT ROZRYWKOWY

Związek Zawodowy Pracowników Sztuki i Kultury organizuje dnia

11 czerwca o godz. 18.30 w sali sportowej „Wima” koncert rozrywkowy p. t.: „Niech się mury pną do góry”.

NARADA SŁUŻBY ZDROWIA Z PRZEDSTAWICIELAMI ZW. ZAWODOWYCH

Jutro o godz. 18 w świetlicy przy ul. Wólczańskiej 225 Wydział Zdrowia DRN Łódź - Śródmieście organizuje naradę ubezpieczonych obwodów Śródmieście.

ZAPISY DO LICEUM TECHNIK PLASTYCZNYCH

Dnia 10 b. m. rozpoczynają się zapisy uczniów do Liceum Techniki Plastycznej. Zapisy trwać będą do dnia 20 czerwca br.

WALNE ZEBRANIE KOŁA PRZYJACIÓŁ NIEWIĘDOMYCH

Dnia 6 czerwca o godz. 18 w lokalu Dzielnic PZPR Górna - Lewa, Wzgurzy 4, odbędzie się walne zebranie członków Koła Przyjaciół Niewiadomych w Łodzi.

PRZYJMOWANIE SKARG I ZAZALEN

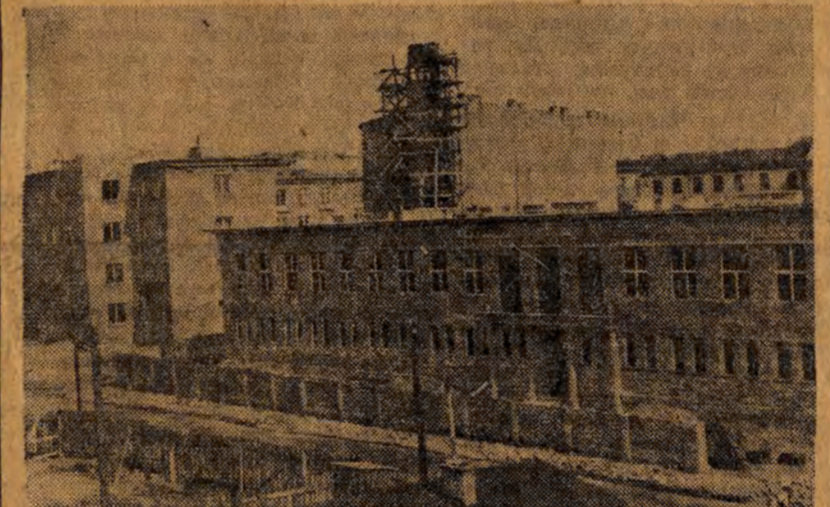
Wydział Sądu Wojewódzkiego i Prezes Sądu przyjmują i załatwiają interesantów w sprawie skarg zażaleń i odwołań w każdą środę od godziny 15 do 17.

TERMIN ZDAWANIA EGZAMINÓW DYPLOMOWYCH

Dziekani Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi przypominają absolwentom, którym termin zdawania egzaminów dyplomowych ma 30 czerwca 1951 r.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 51, Gdańska 23, Karolewska 48, Napierkowskiego 41, Al. Kościuskiej 48.



Zrujnowane przez hitlerowców Stare Miasto — nabiera rumieńców nowego życia. Powstają tu wspaniałe bloki mieszkalne. Na zdjęciu: nowe domy przy przedłużeniu ulicy Wschodniej.

Zjazd delegatów Ligi Przyjaciół Żołnierza z terenu województwa łódzkiego

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej odbył się zjazd delegatów Ligi Przyjaciół Żołnierza, na której dokonano oceny dotychczasowej działalności Zarządu Wojewódzkiego LPZ.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele KW PZPR, Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, przedstawiciele Zarządu Głównego LPZ — poseł Moskwa oraz przedstawiciele Wojska Polskiego.

W czasie trwania zjazdu na salę obrad przybyły liczne delegacje ze szkółnych kół LPZ, które złożyły uczestnikom zjazdu życzenia owocnych obrad oraz przyrzeczenia wzmocnienia aktywności w pracy nad zbliżeniem młodzieży do Wojska Polskiego.

Zjazd delegatów wystąpił depeszą do Prezydenta Bieruta, Marszałka Konstantego Rokossowskiego oraz do bratniej organizacji w Związku Radzieckim — DOSARM. Dokonano również wyboru nowych władz Zarządu Wojewódzkiego LPZ.

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera-chemika oraz technika-chemika zatrudni Związek Branżowy Chemiczno-Mineralny w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr, Łódź, ul. Jarcza 6, 564

Pracowników do odlewni, tokarzy i robotników gospodarczych zatrudni natchmiast Łódzka Fabryka Maszyn, ul. J. Strzelczyka 7-9. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny, 530

DYREKCJA

Budowy Osiedli Robotniczych Łódź, ul. Ciesielska 27

podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwiane są w poniedziałki w godz. od 10 do 13 przez dyrektora lub jego zastępcę. 571

OKR. ZW. ZAW. PRAC. BUDOWN. CERAMIKÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW w Łodzi, ul. Piotrkowska 232

podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwiane są we wtorki od godz. 16 do 18 przez przewodniczącego i w piątki od godz. 16 do 18 przez sekretarza. 569

Centrala Aptek Społecznych Oddział na m. Łódź Łódź, Al. Kościuskiej 69

podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwiane są w czwartki względnie, o ile czwartek przypada na dzień wolny od pracy, w następnym dniu powszednim od godz. 16 do 18 przez dyrektora lub jego zastępcę. 572

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 5 czerwca 1951 r.

11.57 Sygnał i Hejnał. 12.04 Dziennik. 12.15 Przerwa. 13.15 (Ł) W Montwiłłowce rosną kwiaty i wazy. 13.30 Audycje szkolne. 14.10 Koncert. 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych. 14.50 Koncert. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Pieśni kompozytorów polskich. 16.10 Audycja oświatowa. 16.20 (Ł) Z twórczości Feliksa Mendelssohna — Bartholda. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 Wiadomości. 17.05 Reportaż. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Język rosyjski. 17.55 Pieśni radzieckie. 18.15 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki”. 18.25 (Ł) Muzyka ludowa. 18.45 (Ł) „Wczoraj i dziś łódzkiego dziecka”. 19.00 Utwory fortepianowe Stojewskiego. 19.30 (Ł) „Nasza świetlica”. 19.45 (Ł) „Walczymy o pokój”. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert Symfoniczny. 21.45 Audycja literacka. 22.00 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka.

Okiem korespondenta

DOPROWADZIC NA PRAWO PODŁÓG DO KONCA

Na skutek notacji, zamieszczonej w prasie, nierówności w podłodze przedalni naszych zakładów zostały usunięte. Lecz, niestety, nie uczyniono tego wszędzie. Tak np. w składzie surowego towaru dziury w posadzce w dalszym ciągu utrudniają transport i grożą możliwością wypadków.

Referat BHP winien stale kontrolować stan podłóg na terenie całej fabryki i w razie potrzeby wydawać polecenia szybkiej ich naprawy.

Jadwiga Kwapisz ZPB im. Marchlewskiego

USUNĄC ZŁOM

W oddziale III naszych zakładów znajduje się taka ilość starego drutu i złomu, że można by nim nadładować 3 i pół tonony samochodów. Niki dotąd nie zostały wywiezione, aby złom ten usunąć i dostarczyć do składowiska.

Sprawa wymaga rychłego załatwienia.

M. Majchrzak ZPB im. Dwyłży Kościuszkowskiej

ZAKTYWIZOWAĆ KOŁO TPPR

Koło TPPR przy naszych zakładach nie wykazuje należytej aktywności. Nie odbywają się ani zebrania zarządu, ani też kółka. Zarząd obarczony zadaniami całą robotą jedną z członków za-

radu ob. I. Cypelównę, która będąc jednocześnie kierowniczką świetlicy nie jest w stanie podjąć tylu obowiązków.

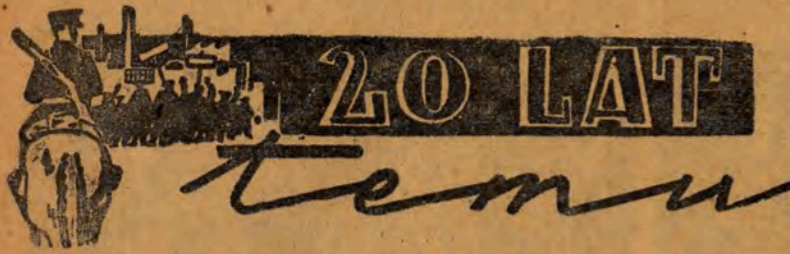
Zarząd winien odpowiednio rozplanować prace między sobą, powierzyć każdemu osobny odcinek pracy i wciągając do współpracy szeroki ogół członków koła.

M. Chuda ZPO im. Wieckowskiego

ZAPROWADZIC PORZĄDEK W SKŁADZIE GOTOWYCH TOWARÓW

W pracy naszego magazynu gotowych towarów jest wiele niedociągnięć. Między innymi leży tam 9.000 metrów towaru uszkodzonego. Dotychczas nie zdecydowano, co z nim zrobić. Stan higieniczny magazynu pozostawia również wiele do życzenia. Podłoga jest brudna i zaśmiecona. Bolączki te winny być szybko usunięte.

Władysław Górecki ZPB im. Marchlewskiego



Co pisała prasa łódzka w dniu 5 czerwca 1931 r.

DEMONSTRACJE STUDENTÓW

Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się burzliwy wiec 4.000 studentów, na którym wygłoszono szereg przemówień antyrządowych z powodu podwyższenia opłat akademickich o 100 proc.

MASAKRA BEZROBOTNYCH W WIELUNIU

W dniu wczorajszym w Wieluniu przed gmachem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy zgromadziło się 3.500 robotników i chłopów, którzy domagali się pracy i chleba. W pewnej chwili policja usiłowała

tym rozproszyć. Wówczas bezrobotni obsadzili gmach PUPP, broniąc się gradem kamieniami.

Policja przystąpiła do ataku, obrzucając bezrobotnych granatami, zawierającymi gazy łzawiące. Kilkanaście osób odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

NIE MOĞŁ DŁUŻEJ ŻYC...

62-letni bezrobotny August Gryze, zamieszkały przy ul. Spornej 19 — przeciął sobie brzytwą przepone brzuszną. Gryze przewieziony do szpitala — zmarł.

Hitlero-amerykanie przy robocie

(Notatki z Niemiec Zachodnich)

Niżej podajemy fragment mającej się ukazać w druku książki Leopolda Marschaka.

Tylko ślepi nie mogą dostrzec tego, co się dzieje zaczyna w Trizoni. Wielkie manewry wojsk amerykańskich „Harvest Exercise”, czyli czołgi na żniwach, wypełniały autostrady, szosy i ulice miast kosmitem. Mknęły na ciężarówkach zmotywowana piechota, długimi seriami grzechoczą karabiny maszynowe, w powietrzu trwa nieustanny warkot samolotów, towarzyszący walcącym „armiom”. Manewry toczyły się na linii Renu, celem ich miała być obrona tej linii, jednak zasięg amerykańskiej „gry wojennej” poszedł daleko poza imaginowany front — na wschód. Starano się przy tym wciągnąć w orbitę manewrów jak największą ilość młodych Niemców, aby nabrali wczasy rutyny wojennej. Młodzi Niemcy nie kwapili się jednak do „frontu”, choć był to tym razem front na niby, poszli więc do służb pomocniczych, zaprawiając się do wojny w ogniu kuchni polowych. W okręgu hannowerskim na obszarach równin nad Lueneburger Heide, toczyła się wielka bitwa brytyjskich czołgów. Chłopi z okolicznych wsi patrzyli z lekkiem niepokojem na maszerującą piechotę, tylko co zdążyli oni doprowadzić do porządku zrujnowane gospodarstwa, a tu kto wie, czy w czasie żniw nie trzeba będzie uchodzić z pola. Ich wieś leżała wewnątrz czarnej linii, która na mapie Lueneberga oznacza teren „zajęty dla celów wojskowych”.

Oficjalny udział w manewrach biera obserwatorzy wojskowi Anglii, Francji i państw Beneluxu, ale najbardziej od nich wnikliwym i uważnym obserwatorami są, choć z oddalenia, byli generałowie i sztabowcy niemieccy. W jednej z ich obecnych kwater w generała von Natzmera (Ritterkreuztraeger i b. dowódcą wojsk hitlerowskich „Mitte”), odbywały się przez cały

czas trwania amerykańskich manewrów, regularne odprawy, na których przy rozłożonych na stołach mapach, sztabowych, omawiano sytuację na „frontach”. Działo się to w obecności wielu młodych ludzi, którzy tytułowali się wzajemnie w wielkim upodobaniu: Herr Oberleutnant, Herr Hauptmann, zaś w rozmowach z gospodarzem powtarzali, stając na baczność: „Jawohl, Herr General!”. Był szef grupy „Mitte”, jest wprawdzie w chwilach wolnych od studiowania map — agentem ubezpieczeniowym w Frankfurcie nad Menem, nie przeszkadza to jednak, że zajmuje się na równie organizowaniem i szkoleniem, na razie „prywatnie” — przyszłych oficerskich kadr nowego Wehrmachtu. Na jednym z zebrań w swoim mieszkaniu, von Natzmer wyraził się w następujący sposób, wobec słuchających go w pobojnym skupieniu „uczniów”: „Jeżeli już mamy być powołani do obrony(?) zachodniej Europy i jej cywilizacji — to tylko — na bazie równouprawnienia z innymi państwami, wystawiając oddziały, zapożyczone w najnowsza, również i ciężką broń oraz w lotnictwo”.

Mieszkańcy Nadrenii również nie mają spokoju: w kwietniu, kiedy malownicza droga nad Renem zaczyna przyciągać pierwszych wiosennych wycieczkowiczów, oddają się romantycznym rozmyśleniom na widok samotnej skały Lorelei, która wznosi się nad rzeką w miejscu, gdzie koryto jej najbardziej się zwęża, przybyli tam turyści zupełnie innego rodzaju. Wiozły ich ciężarówki USA, natarowane wszelkiego rodzaju sprzętem wojskowym, a sami turyści nosili mundury amerykańskich saperów. Zamknięto dla ruchu szosę nadreńską i nadano tempo robocie, której wyniki można było potem oglądać: 22 wyżłobione u podnóżka skały kamery dla ładunków wybuchowych, zostały wprawdzie od góry starannie zamaskowane, ale już wieść o tym, wieść o podminowaniu Lorelei, aby w dzień X

Byłam w Związku Radzieckim

III. Człowiek pracy — przedmiotem największej troski

Zamieszczamy III z kolei odcinek wspomnień tow. Kornelii Plewińskiej, która przebywała przez trzy tygodnie w Związku Radzieckim.

8 maja. Cały dzień spędzamy w kolchozie im. Thaelmanna pod Moskwą. Wielka to i piękna gospodarka. Kolchoźnicy pokazują nam z dumą swój dobytek — 250 koni, 300 świń, sto krów dojnych, sto sztuk jałowizny. Krowy dają po 30—40 litrów mleka dziennie. Pokazuje nam je dojarka, odznaczona Premią Stalinowską za wzorową pracę.

Na każdym kroku widać tutaj dobrobyt. Kolchoz ma własną bibliotekę, świetlicę, czytelnice, łaźnię. Obecnie buduje szkołę podstawową dla dzieci. W świetlicy występuje kolchozowy zespół artystyczny. O zdrowie pracowników troszczą się miesz-

Kornelia Plewińska

kający w kolchozie lekarze. W ogóle nie widać różnicy między tutejszym życiem a życiem w mieście. Członkowie kolchozu, którzy ukończyli wyższe studia, powracają tu i pracują, jako weterynarze, agronomowie, inżynierowie i t. d. Kolchoz

wojny. Mieszkańcy Leningradu odbudowali zburzone domy, naprawili gruntownie, że obecnie trudno trafić na ślad zniszczeń. Zwiedzając Leningrad oglądamy krajoznictwo „Aurora”, który dał sygnał do wy-

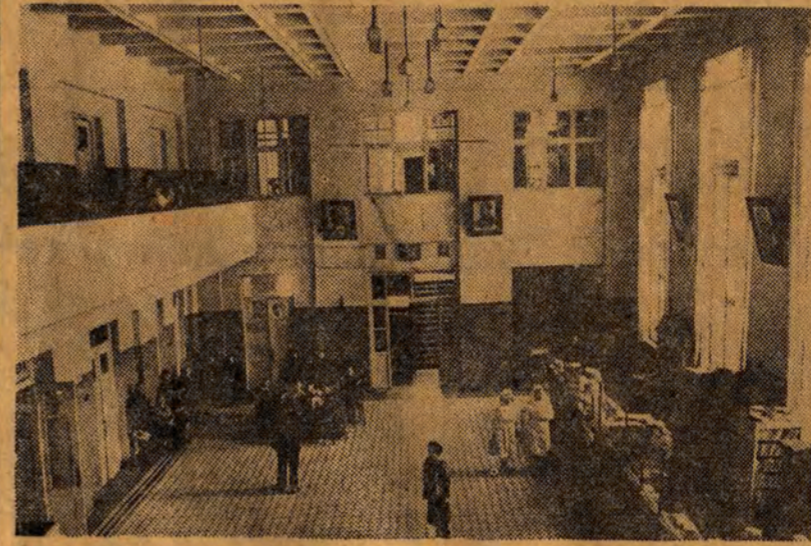
Zwiedzamy potem Dom Związków Zawodowych. Są tutaj sale do zabaw i tańca, biblioteki i czytelnice, jest wiele sal, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Młodzież uczy się tutaj różnych zawodów. Od najwcześniejszych lat kształcą się młodzi konstruktorzy, przyszli naukowcy.

Wedrując po ulicach Leningradu spotykamy grupkę kobiet. Rozpoczynamy rozmowę. Przekazują nam pozdrowienia dla kobiet polskich. Ta, z którą rozmawiam, jest inżynierem — włókiennikiem. Straciła całą rodzinę podczas wojny. Była robotniczką. Teraz zdobyła wyższe wykształcenie. W pracy dla ojczyzny, dla społeczeństwa znajduje zapomnienie swego nieszczęścia.

12 maja. Wyjechalismy do miejscowości Puszkino, dawniej Carskie Sioło. Tutaj uczył się i mieszkał wielki poeta rosyjski. Teraz dobrze można rozpoznać, jak ziemia wokół Leningradu jest jeszcze do dziś dnia zryta kulami, pomieszana z żelazem, widać, jak ciężkie boje toczyły się tutaj, jak twardo, nieustępliwie bronili się mieszkańcy bohaterckiego miasta.

Zwiedzamy następnie fabrykę obuwia „Skorochod”. Pracują tutaj przeważnie kobiety. Młodzi robotnicy pół dnia spędzają w fabryce, pół w szkole. Praca i tutaj jest całkowicie zmechanizowana. Pomysł racjonalizatorskie stale ulepszają sposoby produkcji. Z podziwem oglądamy urządzenia socjalne. Są tutaj biblioteka, żłobek, przedszkole, gabinety lekarskie, pokoje do wypoczynku, lampy kładownicze, kąpielice błotne i solne. Po południu świetlica rozbrzmiewa śpiewem i dźwiękiem muzyki.

Nie można było wprost wyobrazić większej dobroci o człowieka pracy. Myślę sobie — kiedy dojdziemy do tego w naszych fabrykach? Ale wierzę, że tak będzie. I my w naszym kraju zbudujemy socjalizm.



Hall w przychodni lekarskiej dzielnicy leningradzkiej w Moskwie. (CAF)

ma swoje naukowe stacje doświadczalne.

Po tym, co widziałam w kolchozie im. Thaelmanna, nie dziwię się, że kolchozy wywarły tak wielkie wrażenie na naszych chłopach, którzy bawili z wycieczką w Związku Radzieckim.

9 maja. Kiedy mi powiedziano, że w Zakładach Samochodowych im. Stalina co 5 minut wychodzi gotowy nowy samochód, nie chciałam w to uwierzyć. Uwierzyłam, gdy zobaczyłam to na własne oczy. Zakład im. Stalina — to nowoczesna fabryka, tak urządzona, że wszystko wykonują mechanizmy, praca człowieka ogranicza się tylko do kierowania działalnością maszyn. Warunki pracy są naprawdę idealne. W salach — górskie powietrze. Przy fabryce znajduje się poliklinika — lekarze dyżurują w ciągu całej doby. Na każdym kroku widać wielką troskę o robotnika. W takich warunkach praca staje się naprawdę przyjemnością.

Wśród robotników Zakładów Samochodowych im. Stalina szeroko rozpowszechnione jest współzawodniczość pracy. Nazwiska takich stacjonarowców, jak Bogatienko lub Koszko, młodzieżowy przodownik, wyrabiający 200 proc. normy — są znane w całym Związku Radzieckim. Fabryka zatrudnia wiele kobiet, osiagających również wyniki, nie gorsze od mężczyzn. W ich gronie znajduje się Nina Wasilewa, która otrzymała Premię Stalinowską za wysoką wydajność pracy.

Przy fabryce powstał wspaniały urządzenie pałac kultury, gdzie robotnicy i ich dzieci mogą mile i pożytecznie spędzać czas.

10 maja. Jesteśmy w Leningradzie. Wprost wierzyć się nie chce, że miasto to było oblegane przez 900 dni. Teraz nie widać już śladów

buchu Rewolucji Październikowej, oraz samochód pancerny, z którego przemawiał Lenin.

11 maja. Zwiedzamy Muzeum „Ermitaż” w Pałacu Zimowym. Uderza nas przepych, w jakim żyli carowie. Podziwiamy wspaniałe obrazy największych malarzy świata.

Z okien pałacu widać plac, na który pop Hapon wyprowadził tłumy robotników, by błąkali cara o litość. Tu, na tym placu, zginęło wówczas podczas masakry ponad tysiąc robotników, którzy wierzyli jeszcze, że car się zajmie poprawą ich losu.

Sprawą odznaki SPO żyjemy dziś wszyscy. Wiemy, jakie zobowiązania ciąży na nas (zdobycie ponad 18 tysięcy nowych odznak w samej tylko Łodzi) i zdajemy sobie sprawę, że zadania te wykonamy tylko wtedy, gdy do ich realizacji przystąpimy kolektywnie, wkładając w nie całą swą energię i wszystkie zdolności organizacyjne.

W osiągnięciu wyznaczonego Łodzi limitu nowych odznak SPO dużą pomoc powinny okazać nam osoby sportowe. Posiadają bowiem one bezpośrednią styczność z masami pracującymi i powinny tak na nie oddziaływać, aby sprawa zdobycia odznaki SPO była punktem honoru każdego zdolnego do pracy obywatela.

W chwili obecnej szkoli się u nas drogą korespondencyjną około 400

Wiadomości sportowe

Uaktywnić przodowników i instruktorów wychowania fizycznego

organizatorów SPO, ale ta liczba może się okazać niedostateczną, toteż nasze koła sportowe winny się zatrudnić o to, aby wyszukać w swych zakładach pracy wszystkich przeskoczonych już na koszt państwa przodowników i instruktorów wychowania fizycznego, którzy tkwią gdzieś przy innej pracy.

W zwerbowaniu tych ludzi dla sprawy SPO powinny przyjść nam pomocą również rady zakładowe, a nawet organizacje partyjne, a rady naszych zrzeszeń sportowych i ZMP odpowiednio ich ustawić w pracy.

Gdy to uczynimy, zrobimy pierwszy poważny krok w kierunku realizacji powziętego zobowiązania, za które odpowiedzialni jesteśmy przecieć wszyscy.

Półowa z nich jest chora na liszaj albo syfils. Ci galernicy rękodzielnictwa tekstylnego pracują na tych oto opojów w surdutykach. Czy pan widzi — żądają francuskich likierów, które piją szklankami...

— Pan ma prawdziwy talent, panie redaktorze — wtrącił inżynier, krzepki, rudały sangwinik o wyglądzie wieśniaka. — Czy często zamykają pańskie piśmo...?

— Ależ panie, nasz organ żyje w jak najlepszej zgodzie z władzami i kapitałem. To tylko chwila wolnej improwizacji... Lubię wprowadzać nowych ludzi w świat im nieznanym. Poza tym są to takie, wie pan, rozważania na tle osobistej tęsknoty... Żółć we mnie gra, jednym słowem... No, i przypomniał mi pan naszą Kochaną Warszawę. Wznoszę toast za kawę z prawdziwej „Nadświdrzańki” za jedwabne koszulki od Kiersta... Momencik! — Redaktor podniósł się nagle i dawał komu znaki. — Serwus...

Do sal wchodził młody oficer. Obejrząwszy się i zobaczywszy kiwającego na Wisłockiego podszedł do jego stolika. Nie krępując się wstąpił pytająco oczami na inżyniera.

— To nasz szanowny gość, panie kapitanie, inżynier ze stolecznego grodu... Zełchne nam pan towarzyszyć...?

Kapitan usiadł ciężko i rzucił na stół złotą, grubą papierośnicę z brylantowym carskim monogramem.

— Palcie — powiedział i sam pierwszy wyjął papierosa.

— Madapolam made Poznański — określił Wisłocki patrząc na chustkę, którą oficer wyciągnął z kieszeni.

Kapitan z rozstargnieniem spojrzął na chustkę i otarł nią palce powalane zaschniętą krwią. Krew nie schodziła. Wówczas oficer wylał na ręce zawartość swego kieliszka napelnionego przed chwilą przez Wisłockiego i zmył nią twarde, owłosione dłonie.

— Koniec — powiedział — z tym balaganem. Mamy rozkaz strzelać do tłumu ostrymi nabojami i ćwiczyć na ulicach, spuszcza-



LEON GOMOLICKI 35 STRAJK

jąc majtki. Chłopcy już smarują wyciory. Zobaczycie, panowie, o czwartej urządzimy łaźnię miejską.

— W całej Łodzi głośno o bohaterstwie wyczynach obrońców porządku oraz obywatelskiej postawie fabrykantów. Szkoda, moi panowie, że nam rozkaz z Piotrkowa, żeby w ogóle nie wspominać w gazecie o naszych wypadkach...

— Co, może powtarzacie bajdy, jak zarzynamy bezbronne baranki?... Jeden z tych baranków palnął kamieniem w łeb porucznika. Na Długiej strzelano z okna do konwojentów. Przed chwilą odeszłam do szpitala moich mocno pokaleczonych żołnierzy...

Oficer podejrzliwie obserwował redaktora.

— Ale proszę pana, przeciwnie, jestem pełen podziwu i wdzięczności. Ten motloch gotów jest znieść z oblicza ziemi całą chlubę naszego miasta, cały przemysł Łódzki. Mówi się o potwornych zbrodniczych zamiarach na dzisiejszą noc. Podobno socjaliści projektują przeniesienie pogromu ze Starówki do innych dzielnic. Mają wysadzić w powietrze pałace przemysłowców i gmachy fabryczne. Idąc tu, widziałem na własne oczy, jak Heintzel i biedak Herbst w gronie swych rodzin, obladowani familijnymi gratami umykali w stronę Zgierza... Ale a propos Zgierza, tam podobno... i w Pabianicach również powszechny strajk i zaburzenia. Łódź otoczona jest pierścieniem płomieni i buntów.

— Na dzisiejszą noc?... cha-cha! — wybuchnął oficer. — Nie zdążył... My im jeszcze przed tym urządzimy wieczór — zabawy ludowej.

Na ulicy tymczasem powstał popłoch. Jak zwykle w podobnych sytuacjach, ludzie biegli w różnych kierunkach. Szybkim krokiem przeszła grupa robotników. Wymachiwali rękami i mówili coś podnieconymi głosami. Po chwili w tym samym kierunku pomaszerował pluton żołnierzy. Po krótkiej chwili dali się słyszeć strzały. Kilka osób wpadło do restauracji. Wniesiono młodą niewiastę niewiadomo, czy raną, czy tylko nieprzytomną. Gwar na

sali ucieli. Niektórzy goście stali w oknach, inni przeciwnie, udając obojętnych, zajęli miejsca za filarami. Kelnerzy znikli.

Inżynier obserwował oficera, który nie ruszając się z krzesła nerwowo obracał w palcach swą złotą papierośnicę.

— No, teraz jesteśmy uwiezieni... O tempora!...*) — powiedział Wisłocki.

— Bzdura, — odpart oficer — drobny epizod. Zaraz się skończy...

Strzały jednak nie milkły. Nagle rozległy się pod samymi oknami. Dwaj zgarbieni żołnierze cofali się, ładując w ruch karabiny. Jeden z nich potknął się i schwytywszy wójt karabin, pobiegł na prawo. Uderzona kamieniem pękła z brzękiem wielka szyba, zasypując szkłem stoliki. Ciekawi odskoczyli w głąb sali. Za pierwszym kamieniem posypał się na ulicy cały grad następnych. Pod tym kamiennym ostrzałem biegli pochyleni żołnierze. Jeden był bez czapki, z owianą głową. Łoskot padających kamieni pokryły krzyki „Hurra!” Robotnicy przeganiali cofające się wojsko. Towarzyszyli im ulicznicy wtórując jeszcze głośniejszymi okrzykami i gwizdem.

Oficer wstał i schował do kieszeni papierośnicę.

— Ja... przepraszam... przejdę się do bufetu...

Wisłocki porozumiewawczo mrugnął na inżyniera...

Rozkaz, o którym wspominał w „Eldorado” kapitan, był historycznym rozkazem generał-gubernatora Hurki. W tekście depechy Furko polecał następującą taktykę obrońcom „porządku”: „Tłumu nie rozpedzać, przeciwnie — starać się przyprzeć go do jakiegokolwiek przeszkody, naboju nie szczędzić...”

Z Sieradza do Łodzi maszerowały już dwie setny kozaków. Tymczasem w Łodzi operowały jeszcze niewielkie siły pułku jekaterynburskiego i mocno zdziśiatkowanej formacji kozackiej. Część żołnierzy i policji wysłał Miller w okolice Łodzi, gdzie również wybuchnął płomień strajków i oporu. Około godziny drugiej po południu zdawało się, że strajkujący opanowali sytuację w mieście. Na Średniej, na Górnym Rynku i u wylotu Ogrodowej pośpiesznie znoszono kamienie, skrzynie i deski, aby zagrozić drogę policji i wojsku.

*) „O tempora! o mores!” — łacińskie przysłowie — „O czasy! o obyczaje!”

(d. c. n.)